Nr 200. Kraków 31 Sierpnia — Niedziela. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Biόro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biόra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Nr 4700.

C. K. PROKURATOR
w Krakowie.

Do Redakcyi *Czasu* w miejscu.

Wzywam redakcyę *Czasu* na podstawie § 20 ustawy drukowej aby załączone sprostowanie zamieściła na czele następnego zaraz numeru dziennika swego.

Kraków dnia 30 sierpnia 1862.

C. k. Prokurator
Nalepa.

SPROSTOWANIE URZĘDOWE.

W numerze 196 *Czasu* z dnia 27 sierpnia 1862 w „Przeglądzie politycznym“ zamieszczona jest wzmianka, iż gazeta wiedeńska podaje w części urzędowej list cesarski do kanclerza węgierskiego, żądający aby tenże Najjaśniejszemu Panu przedstawił projekta nowych kodeksów karnego, cywilnego i handlowego dla Węgier, tudzież kodeksów postępowania cywilnego i organizacyi sądowej — z tym jednak dodatkiem:

„Niemasz w tym liście cesarskim bynajmniej „wzmianki o tem, aby projekta te miały być „przedłożone przyszłemu sejmowi węgierskiemu, lecz wprost przedłożone być mają sankcyi cesarskiej.“

Dodatek ten niezgadza się z prawdą, sprzeciwia się bowiem wręcz odręcznemu listowi Najjaśniejszego Pana do kanclerza nadwornego węgierskiego hrabiego Forgach skreślonemu, który *Czas* w tym że samym numerze dziennika swego w korespondencyi z Wiednia z dnia 25 sierpnia b. r. w dosłownem i wiernem tłumaczeniu zamieścił; gdyż między innemi zawiera ten list słowa:

„Tak również nakazuję Ci niniejszem abyś „mi pod względem wszystkich innych gałęzi „prawodawstwa cywilnego i karnego przedłożył łącznie z sędzią kuryalnym także pro„jekta do praw, któreby w formie propozy„cyj królewskich dały się wnieść na najbliż„szy sejm Mojego królestwa Węgierskiego.“

Ponieważ dodatek w przeglądzie politycznym przez dziennik *Czas* zamieszczony w osobach czytających tylko ten ustęp dziennika lub nieporównywających sprzeczne miejsca, mylne może wzniecić domysły o zamiarach Najjaśniejszego Pana co do królestwa Węgierskiego, więc wynika potrzeba niniejszego sprostowania urzędowego.

Kraków dnia 30 sierpnia 1862.

C. k. Prokurator.
Nalepa.

Kraków 30 sierpnia.

Chociaż wiele spraw bardzo ważnych toczy się dzisiaj w świecie politycznym europejskim, w których główną pobudką ruchu jest dążność ukonstytuowania państw na zasadzie narodowości, a które to sprawy muszą być rozwiązane, aby Europa spoczęła w pokoju na nowych posadach; jednak w chwili teraźniejszej dwie sprawy, włoska i wschodnia, poruszone wyprawą Garibaldego i sporem serbskim zajmują najmocniej i czynnie całą Europę. Albowiem wszystkie mocarstwa europejskie biorą w tych sprawach czynny współudział bezpośredni lub pośredni. Lecz mocarstwa te uszykowały się inaczej w obec jednej a inaczej w obec drugiej sprawy; są nawet państwa, które w obec sprawy włoskiéj stoją na zupełnie przeciwnem stanowisku temu, na jakiem postawiły się wobec wschodniéj, działają według innéj tu, a innéj tam zasady, i weszły w sprawie wschodniéj w przymierze z mocarstwami, przeciw którym w sprawie włoskiej występują.

Takiem państwem jest mianowicie Anglia.

Ne będziemy i nie potrzebujemy szukać powodu takiego odmiennego działania Anglii w obu sprawach; albowiem znany on jest oddawna, gdyż tak tutaj jak i całą politykę angielską powoduje zawsze jedna przyczyna: własny interes Wielkiej Brytanii. Chcemy tylko wskazać postępowanie tego ważnego w obu sprawach działacza, to jest Anglii, niewchodząc już bliżéj w jakie kolizye zajść może sama z sobą idąc daléj tak odmiennemi drogami, i jak się z tych kolizyj wysunie; nie będziemy się także zastanawiać dzisiaj bliżej nad naturą i kierunkiem spraw obu, gdy już z różnych stron przedstawialiśmy je wielokrotnie.

Jeżeli damy wiarę wiadomościom zamieszczonym w półurzędowych dziennikach francuskich jak *La Patrie*, to jednym z głównych motorów wyprawy Garibaldego była Anglia. Na okręcie pod banderą angielską przeprawił się dyktator z Katanii do Kalabryi; nie miał on robić tajemnicy, że pierwsze koszta wyprawy opędzał pieniądzmi angielskiemi, a następnie w Anglii otworzono subskrybcyę na pożyczkę dla Garibaldego, którą silnie popiera wiele dzienników angielskich i kilku bankierów. Daléj po rozpoczęciu wyprawy, organ palmerstonowski *Morning Post* rzuca pomyślną wróżbę dla wyprawy; utrzymuje że opór w przyłączeniu krajów papieskich do Królestwa Włoskiego był wielkim błędem, za który czyni odpowiedzialnymi ministerstwo Rattazzego i rząd francuski; przepowiada bliski upadek Rattazzego i niepodobieństwo utworzenia innego gabinetu na podstawie przymierza między Francyą i Włochami. Chociażbyśmy zresztą pominęli te fakta, ostatnie wiadomości telegraficzne doniosły, iż Anglia wyprawiła swą flotę do Neapolu natychmiast za francuską, a jakkolwiek nie jest ogłoszoną instrukcya jaką dano téj flocie, z całéj jednak dotychczasowéj polityki angielskiéj we Włoszech wnosić można z wszelką pewnością, iż ta flota ma rozkaz bronienia zasady nieinterwencyi i sprzeciwiania się zajęciu Neapolu przez Francuzów. Nadmienić tu należy nawiasowo, że czyto z powodu wyprawienia floty angielskiéj czy z innych, półurzędowe dzienniki francuskie z 28 t. m. ogłosiły, iż rząd francuski przesłał włoskiemu objaśnienia względem posłania swéj floty do Neapolu, które zaspokoić mogą wszelkie obawy z tego i z innych kroków Francyi wyniknąć mogące.

Cokolwiekbądź, Anglia idzie we Włoszech z ruchem narodowym włoskim, dopomaga mu nawet w wyprawie dość ryzykownéj i niepewnéj co do dobrych dla Italii skutków.

Tymczasem w sprawie wschodniéj taż sama Anglia występuje wprost przeciwnie ruchowi narodowemu serbskiemu i w ogóle słowiańskiemu w Turcyi; idzie przeciw téj zasadzie którą popiera we Włoszech, niezważając, że obie sprawy łączą się z sobą i że Garibaldi w odezwach swoich popiera serbską, czarnogórską, występuje przeciwko Turcyi moralnie i chce materyalnie wystąpić. Gdy we Włoszech popycha Anglia ruch przeciw Austryi, w Turcyi z nią się sprzymierza. We Włoszech twierdzi, że Włochy tylko mają prawo orzekać co dla nich jest dobre i jak się mają ukonstytuować; w Serbii sprzeciwia się jak najsilniéj żądaniu serbskiemu, aby z ich ziemi ustąpiły załogi tureckie, które co chwila grożą bombardowaniem miastom, ogniem i mieczem ludności miejscowéj. We Włoszech utrzymuje prawa narodu we wszystkich konsekwencyach, nawet w obec włoskich książąt; w Turcyi litera traktatu chociażby najprzeciwniejszego prawom narodu, traktatu zawartego z barbarzyńskim i niechrześciańskim zaborcą, jest dla rządu angielskiego świętą i niewzruszoną.

Wskazawszy te dwie wprost przeciwne drogi postępowania rządu angielskiego w sprawie włoskiej i w sprawie wschodniéj, niebędziemy się zapuszczać, jak wspomnieliśmy, w domysły w jakie kolizye drogami temi zajść może, i jak z nich się wysunie. Przedstawiwszy tylko podwójną rolę tego ważnego działacza w obu sprawach, przypomnimy że rząd angielski ujmując się za jaką wielką sprawą, bronił ją tylko słowami, protestacyami i interpelacyami; a gdy występował przeciwko jakiemu szlachetnemu ruchowi, umiał mu stawiać rzeczywiste przeszkody. Słowem, że gdy rząd angielski pomaga, pomoc jego bywała mało skuteczną, lecz przeciwnie gdy szkodził, umiał szkodzić silnie.

Kończąc rzucić musimy jeden domysł wątpliwy dotąd, jakkolwiek ze zbiegu okoliczności wyprowadzony. Długo mówiono, iż Garibaldi zamierza rzucić się na Wschód, poprzeć ruch słowiański i grecki w Turcyi. Taki kierunek jego wyprawy zgodziłby się może z polityką Francyi, lecz sprzeciwiałby się angielskiéj. Czyż więc Anglia nie starała się dać innego téj wyprawie kierunku i dostarczyła środków jéj wykonania pod warunkiem, że się ruch gdzieindziej obróci, lub wprost w inną stronę przygotowała drogę dla wyprawy? Jest to dotychczas nasz domysł, może mylny, a tylko dalszy bieg wypadków może go zatwierdzić albo mu zaprzeczyć.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kraków 29 sierpnia.

(ꝁa.) Mimo gwałtownej potrzeby i ogromnych szkód rokrocznie przez Wisłokę zrządzanych, koryto tej burzliwej rzeki dotąd uporządkowanem nie zostało, i z boleścią wyznać trzeba, iż od czasu przyłączenia Galicyi do cesarstwa austryackiego władze krajowe w tej mierze nic stanowczego nie uskuteczniły. Wprawdzie od kilkudziesiąt lat wysyłał c. k. urząd obwodowy Tarnowski różnemi czasy komisye do Chrząstowa-Brzyścia, Kliszowa lub Gałuszowic, lecz skończyło się tylko na komisyi i na tem, iż komisarz obwodowy lub urzędnik budownictwa wodnego za tę przejażdżkę wziął od gmin diety, Wisłoka zaś jak hulała pierwej tak hula dotąd bez najmniejszej przeszkody, rwie oddawien dawna dworskie i chłopskie grunta w Chrząstowie, Brzyściu, Kliszowie, Gałuszowicach i Zdakowie, tudzież z lewego brzegu w Pławiu polskiem, Borowej, Gałuszowicach, Lisowku i Ostrowau.

Smutny zaiste widok, jak w kraju ucywilizowanym, w kraju rządzonym porządnemi ustawy, w kraju gdzie władze administracyjne obowiązek mają czuwania nad zabezpieczeniem mieszkańców i ich mienia od wody, tyle lat w tej mierze nic nie przedsięwzięto.

A przeciw gnuśności i przewrotności organów władzy nie było środka, bo nie było wolności druku, nie było zatem opinii publicznej, coby ich powyższe przymioty przed oczy Rządu na nagane wystawiła.

Dlatego wszystkie rzeki hulały u nas zupełnie wolno, bo któż im tego zabronić miał? hulały i hulają jak za pierwotnej formacyi.

Mówiąc tylko o Wisłoce od Chrząstowa do Wisły, napotykamy ogromne szkody, przez tę burzliwą rzekę zrządzone. Dworskie grunta w Chrząstowie, Brzyściu i Zdakowie wiele ucierpiały, i w znacznej części spoczywają na przeciwnym brzegu Wisłoki w Pławie polskiem i Borowej lub pokryte są nieużytecznym żwirem i piaskiem . . . Grunt zagrodnika Macieja Małka zabrała woda w roku 1839 w $^{3}/_{4}$ częściach, przeto temu biedakowi nateraz tylko mórg pozostał . . . Nadbrzeżni wieśniacy cofnęli swe chaty od wody i budują nowe domy na wyższych podwalinach, lecz mimoto chaty ich stoją w wodzie przy każdym wylewie . . Na Kliszowskie grunta ciśnie Wisłoka od Borowej niemal pod prostym kątem, a jeśli nie będzie skutecznej i prędkiej obrony, to za jeden lub 2 wylewy cała Wisłoka pójdzie swobodnym marszem na grunta i dwór Kliszowski i zniszczy te dobra zupełnie . . . a kraj płaci podatki Rządowi, więc słusznie domagać się ma prawo, by go Rząd bronił przed nawałem wody, ileże pojedyncze gminy w tej mierze nic nie zdołają, a nawet według ustaw samowolnie przedsiębrać nie mogą budowli wodnych. Zresztą były stare wały od Złotnik wzdłuż Wisłoki i Wisły aż za Baranów idące, jeszcze przez Królów polskich wystawione, to trzeba było te polskie wały starannie utrzymywać i nie pozwolić ich zabrać Wisłoce tak że tylko szczątek onychże w Kliszowie dyszy. Wszakże państwo Chorzelów upominało się dawno u Rządu o uporządkowanie koryta Wisłoki, lecz jak powiedziałem, c. k. urząd obwodowy Tarnowski był na to głuchym lub wysłał urzędnika na bezowocną komisyę. I tego roku odbyła się także komisya w styczniu pod sterem obwodowego komisarza Wachy nieumiejącego po polsku oraz adjunkta budownictwa wodnego, a jej skutkiem ma być uregulowanie koryta Wisłoki od Chrząstowa do Wisły, i w tej mierze przedłożono plan regulacyi tej Namiestnictwu który obecnie zapewne się w Ministerstwie stanu znajduje.

Według tego planu preliminowano na ową regulacyę koryta Wisłoki 27,000 złr., z których Rząd da podobno (i powinien dać) 15,000 złr., a resztę gminy, zwłaszcza, gdy same gminy nie są w stanie ponoszenia tak ogromnych kosztów. Teraz gdy niebezpieczeństwo groźniejszem się stawa, piszę o niem do pism publicznych celem zwrócenia na nie uwagi Wysokiego Ministerstwa, iżby przedłożony plan uporządkowania koryta Wisłoki jak najspieszniej zatwierdziło i wykonanie onegóż w czasie jak najkrótszym starostwie obwodu Tarnowskiego pod jego odpowiedzialnością osobistą, poleciło, gdyż bez raźnego wykonania ten plan choćby najpiękniejszy mieszkańcom nadbrzeżnym Wisłoki na nic się nie przyda.

Wrocław 28 sierpnia.

† Odpowiedź pruska na noty bawarską i wirtemberską w kwestyi francuskiego traktatu handlowego w tych dniach odeszła. Odpowiedź opiera się na konieczności utrzymania traktatu i jego handlowo-celnej podstawy, okazuje, że Prusy zawierając go, nie przekroczyły granic otrzymanego pełnomocnictwa, uważa nieprzystąpianie do niego za wystąpienie ze związku celnego, który Prusy z przyłączającemi się do traktatu państwami będą się starały i nadal utrzymać, wyraża w końcu nadzieję, że Bawarya i Wirtemberg nie będą się upierały przy swem pierwszem postanowieniu. Jest to słaba nadzieja, w której spełnienie rząd pruski zapewne sam bardzo mało wierzy, którą jednak wyrazić uważał tem więcej za swój obowiązek, że pierwsze deklaracye obu państw południowych nie były stanowcze i wyrażały życzenie utrzymania związku celnego. Odpowiedź pruska ma odpadłym członkom jego ułatwić drogę do powrotu. W każdym razie zmusi je do stanowczego oświadczenia się.

Hanowerowi Prusy później odpowiedzą, skoro otrzymają motywowaną od niego deklaracyę; ta bowiem, którą dzisiejsze dzienniki podają, jest tylko prostem oznajmieniem, że Hanower do traktatu francuskiego nie przystępuje. Prusy będą się od niego stanowczego oświadczenia domagały. Ze wszystkich rządów niemieckich hanowerski jest Prusom najnieprzyjaźniejszy. Zdaje się on żyć w ciągłej obawie, że Prusy przy pierwszej sposobności Hanower anektować będą, jako kraj, który głównie przerywa komunikacyę pomiędzy wschodniemi a zachodniemi prowincyami. Ztąd ten opór jego we wszystkich kwestyach i stosunkach międzynarodowych, to w budowaniu dróg żelaznych, mianowicie w celu osiągnięcia komunikacyi z budującym się portem Iahde, to w uregulowaniu ceł rzecznych, to obecnie w kwestyi Związku celnego, który jeżeli komu, to Hanowerowi największe korzyści przynosi. To też rządowi hanowerskiemu nie łatwo będzie umotywować nieprzystąpienia swego do traktatu francuskiego handlowemi i celnemi powodami, a powodami politycznemi nie będzie śmiał tego czynić, chociaż, prawdę mówiąc, wszystkie dziś w przedmiocie tym wyprowadzone na jaw trudności nie z handlowo-celnych, lecz z politycznych płyną stosunków. Hanower wstrzyma się może z deklaracyą do powtórnej odpowiedzi Bawaryi i Wirtembergu, i zrobi to co one zrobią.

Tymczasem Austrya zdaje się być tak pewną, że traktat francuski nie przyjdzie do skutku, że na mocy tego przypuszczenia, którego podstawą może przecież tylko być pierwsza odmowna deklaracya Bawaryi i Wirtembergu, wystósowała już nowe żądanie do Prus o naznaczenie terminu do konferencyj z związkiem celnym. Przypomną sobie czytelnicy, że Prusy termin ten odroczyły do czasu po uskutecznionej ratyfikacyi traktatu francuskiego. Ponieważ zaś, w przypuszczeniu Austryi, traktat ten nie przyjdzie do skutku, Prusy nie

---

Część Literacko-Artystyczna.

WYJĄTEK
Z PAMIĘTNIKÓW HERCENA.

(*Tom II. — Rozdział XXXIII*).

Tłumaczył * * *

(Dokończenie.)

Urzędnik policyi w obowiązku kamerdynera — Oberpolicmajster Kokoszkin — Nieporządek w porządku — Jeszcze raz Dubbelt — Paszport.

Kilka miesęcy przed smiercią ojca hr. Orłow zastąpił miejsce Benkendorfa. Zaraz napisałem do pani Zerebcowéj, czyby mi nie mogła wyrobić paszportu za granicę lub pozwolenia przyjechania do Petersburga, żebym się o niego mógł sam postarać. Zaraz mi odpisała, że drugie łatwiéj da się otrzymać i w kilka dni odebrałem przez Orłowa najwyższe pozwolenie przyjechania na krótki czas do Petersburga, dla załatwienia swoich inreresów.

Słabość ojca, śmierć jego, interesa i kilka miesięcy przepędzonych za miastem, zatrzymały mnie do końca jesieni. Ostatnich dni listopada wyjechałem do Petersburga podawszy pierwéj prośbę o paszport do jenerała gubernatora. Wiedziałem dobrze, że mi go wydać nie mógł, bom był zawsze pod ścisłym nadzorem policyi, ale chciałem tylko żeby o to posłał zapytanie do Petersburga.

W dzień wyjazdu posłałem rano wziąść bilet z policyi, lecz zamiast tego oświadczył mi kwartalny, że jest jakaś przeszkoda i że Czastnyprystaw będzie się sam ze mną widział. Przyjechał, i życząc sobie sam na sam ze mną pomówić tajemniczo udzielił mi nowinę: że przed 5cio-laty N. Pan zabronił mi wjazdu do stolicy, a zatém, że mi biletu podpisać nie może.

— Bynajmniéj nam to nie przeszkodzi — śmiejąc się powiedziałem i wyjąłem z kieszeni pozwolenie; Czastnyprystaw mocno się zadziwił, prosił o pozwolenie pokazania go oberpolicmajstrowi i we dwie godziny przysłał mi bilet i zwrócił papier.

Muszę dodać, że większa część naszéj rozmowy toczyła się bardzo czystą francuzczyzną. Jak jest niebezpiecznem umieć dobrze po francusku moskiewskiemu policyantowi, doświadczył na sobie ów Czastnyprystaw.

Przed kilku laty podróżujący legitymista Chevalier Pro przyjechał do Moskwy z Kaukazu; był w Persyi, Gruzyi, wiele widział i był tyle nieostrożnym, że występował z mocną krytyką na działania wojenne na Kaukazie, a szczególniéj na administracyę. Kaukazki wojenny gubernator bojąc się, żeby Pro w tymże guście nie opowiadał czego w Petersburgu, napisał do ministra wojny, że Pro jest bardzo niebezpiecznym agentem wojskowym rządu francuskiego. Pro mieszkał spokojnie w Moskwie, bardzo dobrze przyjmowany u ks. Golicyna, gdy nagle przyszedł rozkaz z Petersburga, żeby go natychmiast w towarzystwie urzędnika policyi wywieść za granicę państwa. Najtrudniéj spełnić grubijański i niedorzeczny rozkaz, kiedy się to tyczy znajomego. Golicyn namęczywszy się z parę dni poprosił Pra do siebie i po wymownym wstępie uwiadomił go, że zapewne jakieś niedorzeczne denuncyacye z Kaukazu doszły do cesarza, który rozkazał, żeby natychmiast opuścił Rosyę — że zresztą dany mu będzie przewodnik.

Rozgniewany Pro oświadczył księciu, że ponieważ rząd ma prawo odmówić mu pobytu w kraju, zaraz wyjedzie; lecz przewodnika nie przyjmie, bo nie jest przestępcą, żeby go pod konwojem wysełać.

Kiedy nazajutrz przyjechał policmajster, przyjął go z pistoletem w ręku i oświadczył, że tak w pokoju, jak do powozu nie przyjmie policyanta i w łeb mu wypali, gdyby chciał siły użyć.

Golicyn, zacny człowiek, był bardzo tym wypadkiem zaambarasowany i posłał po konsula francuskiego Wejera, żeby się z nim porozumieć. Konsul wymyślił ten wybieg, że policyanta dobrze mówiącego po francusku przedstawi panu Pro jako podróżnego, któryby sobie życzył jechać w jego powozie za zapłatą połowy kosztów podróży. Pro z pierwszych słów Wejera domyślił się wszystkiego.

— Nie handluję miejscami w moim powozie — odpowiedział konsulowi.

— Ach, ten biedny będzie w rozpaczy.

— Dobrze — rzekł Pro — wezmę go darmo — ale z tym warunkiem, żeby mi usługiwał przez drogę. Lecz czy czasem nie ma kaprysów, bo w takim razie i w pół drogi wyrzucę.

Ale, najusłużeńszy człowiek w świecie; możesz nim rozrządzić podług upodobania. Dziękuję panu w jego imieniu.

I Wejer poleciał do Golicyna z oznajmieniem otrzymanego tryumfu.

Wieczorem wyjechał Pro z towarzyszem sługą. Całą drogę milczał; na pierwszéj stacyi wysiadł, wszedł do pokoju i położył się na kanapie.

— Héj! — zawołał na towarzysza podróży — zdejm mi buty!

— Zmiłuj się pan, doczegóż to?

— Mówię ci, zdejm buty, a inaczéj to cię porzucę — ja cię zupełnie nie zatrzymuję.

Zdjął mój policyjny oficer buty.

— Wytrząś je i wyczyść!

— Ach, to już nadto!

— No — to zostawię.

Wyczyścił buty oficer policyi.

Na drugiéj stacyi taż sama historya ze sukniami, i tak mu Pro dokuczał do saméj granicy. Żeby choć trochę pocieszyć tego męczennika szpiegostwa polecono go szczególnym względom cesarza, i nakoniec został Czastnymprystawem.

Trzeciego dnia po moim przyjeździe do Petersburga przyszedł stróż kamieniczny i zapytał mię się z polecenia kwartalnego, za jakim prawnym dokumentem przyjechałem do tego miasta. Jedyny dokument jaki miałem tj. senacką dymisyą, dołączyłem do prośby mojéj o paszport; dałem więc stróżowi mój bilet, ale się wrócił i oświadczył, że bilet służy na wyjazd z Moskwy, a nie na przyjazd do Petersburga. Razem ze stróżem przyszedł policyant wzywając mnie do kancelaryi Kokoszkina (w dzień oświeconéj lampami). Za godzinę i on przyjechał. Kokoszkin był wzorowym carskim sługą, niedalekowidzący, gotowy do każdéj roboty, bez sumienia i jakiegobądź zastanowienia — tak naturalnie służył i przysparzał sobie grosza, jak ptaki śpiewają.

Peroski przestrzegał Mikołaja, że Kokoszkin bierze pieniądze na wszystkie strony. „Tak, ale zato śpię spokojnie w Petersburgu, wiedząc, że on policmajstrem“ odpowiedział car.

Przypatrzyłem mu się, póki z kim innym rozmawiał. Jakaż to stara, zwiędła i zużyta twarz! Strojną miał zafryzowaną perukę w zupełnej sprzeczności z opadłymi policzkami i pomarszczonemi rysami.

Pomówiwszy po niemiecku z jakiemiś Niemkami z pewną familiarnością znamionującą dawnego znajomego, co zresztą i z ich uśmiechu i wzajemnych potrącań można było dostrzedz, Kokoszkin podszedł do mnie i patrząc w dół i dosyć grubijańskim głosem zapytał:

— Wszakżesz najwyższym rozkazem zabroniony panu wjazd do Petersburga.

— Tak jest — ale mam na to osobne pozwolenie.

— Gdzież ono?

— U siebie.

— Pokaż pan — jakże? to pan już powtórnie z tego pozwolenia korzystasz.

— Jakto drugi raz?

— Pamiętam żeś pan już przyjeżdżał.

— Nie przyjeżdżałem.

— A jakieżto sprawy masz pan tutaj?

— Mam interes do hr. Orłowa.

— Byłeś pan u hrabiego?

— Nie, ale byłem w IIIim oddziale.

— Widziałeś Dubbelta?

— Widziałem.

— A wczoraj widziałem Orłowa i mówił mi, że żadnego pozwolenia panu nie posełał.

Pan je masz w ręku.

— Bóg wie, kiedy to pisano, i już czas przeszedł.

— Dziwnemby to było z mojej strony przyjechać bez pozwolenia i rozpocząć wizytę od jenerała Dubbelta.

— Jeżeli niechcesz pan mieć kłopotów, to ruszaj sobie zaraz nazad, i to nie dalej, jak we 24 godzin.

— Nie miałem zamiaru bawić długo, ale potrzeba mi zaczekać na odpowiedź hr. Orłowa.

— Nie mogę panu pozwolić i hr. Orłow bardzo niekontent, żeś pan bez pozwolenia przyjechał.

— Racz pan oddać mój papier, zaraz z nim do hrabiego pojadę.

— To się u mnie zostać musi.

— Wszakże pismo jest do mnie, pod moim adresem — jedyny dokument, na mocy którego mogę tu być.

— Ten papier zostanie u mnie, jako dowód żeś był w Petersburgu. Na seryo panu radzę, wyjechać jutro, żeby nie było gorzej.

Kiwnął głową i wyszedł — rozprawiajże się tu z nimi.

Stary jenerał Tuczkow miał proces ze skarbem. Wójt jego wziął na siebie jakąś dostawę rządową — zaszachrował i miał stratę wynagrodzić. Sąd nakazał ściągnąć należytość z właściciela, który dał pełnomocnictwo wójtowi; ale do tej czynności żadnej plenipotencyi nie wydano i tak odpowiedział Tuczkow. Przeszła sprawa do senatu. Senat znowu zawyrokował: „Tak jak dymisyonowany jenerał-lejtnant Tuczkow dał plenipotencyą.... to....“ Na to znowu Tuczkow odpisał: „A tak jak jl. Tuczkow nie dawał plenipotencyi.... to....“ Przeszedł rok; znowu policya najsurowiej poleca: „A tak jak jl. Tuczkow.... to....“ I znowu starzec pisze swoją odpowiedź. Nie wiem na czem się skończyła ta ciekawa sprawa, wyjechałem z Rosyi, niedoczekawszy się jej rozwiązania.

To nie jest wyjątkiem w Rosyi, ale stanem normalnym. Kokoszkin ma w ręku papier, o którego prawdziwości nie ma najmniejszej wątpliwości; na którym numer i data łatwe do sprawdzenia, w któ-

mają żadnego powodu dłużej terminu tego odwłóczyć. Widać ztąd, że Austrya nie da się tak łatwo wyprzeć z zajętego świeżo stanowiska. Ale i Prusy nie będą się z pewnością zanadto śpieszyły, aby żądaniu jej zadosyć uczynić. Wprzódy musi się skończyć spór z członkami związku celnego o przystąpienie do traktatu francuskiego.

W handlowo-celnej polityce gabinet pruski znajduje silne poparcie w sejmie. Pokazało się to już w obradach nad traktatem francuskim. Pokaże się niezadługo i w obradach nad wnioskiem Sybela i rezolucyą Michaelisa, dotyczącemi związku celnego. Z takich kwestyj można się przekonać, że izba poselska nie prowadzi przeciwko gabinetowi systematycznej opozycyi. Gabinet chętnie przyjmuje ten dowód zaufania i czerpie w nim moralną siłę, uważając ją za objaw uspokojenia kraju. Jakże to pogodzić z niejednokrotnem oświadczeniem organów rządu, że taż sama izba poselska w kwestyi organizacyi armii nie wyobraża usposobienia narodu?

Budżet ministerstwa wojny miał być w przyszłym tygodniu wniesiony na porządek dzienny. Nastąpi to dopiero w dwóch tygodniach, po powrocie króla z Doberan. Może tymczasem jaki „deus ex machina" rozwiąże katastrofę, bo jeśli żadna strona ustąpić nie chce, trudno się spodziewać innego rozwiązania. Kwestya będzie zapewne odroczona do przyszłego roku.

Z nad Renu 26 sierpnia.

E. Mnożą się trudności rządu pruskiego, i coraz większa zachodzi wątpliwość ażeby ministeryum dzisiejsze zdołało stawić im czoło. Przyjęcie jakiego doznał budżet wojskowy, nieufne usposobienie Izby dla rządu stawiają go wewnątrz w nader kłopotliwem położeniu. Zewnątrz w stosunkach niemieckich nagromadzają się także troski i obawy. Gabinet wiedeński z zręcznością korzystając z błędów przeciwnika to jest gabinetu berlińskiego potrafił od niejakiego czasu wzmocnić swój wpływ w Niemczech, rozbudzić ufność i otuchę w swoich stronnikach, osłabić je w rządach, które kierownictwu Prus ulegały. Okazując większą siłę działalną, a mniéj wahania od swéj współzawodniczki, Austrya uznała potrzebę poprawy paktu federalnego, wystąpiła z ułożonym planem, który aczkolwiek niedostateczny, przybrawszy już pewien kształt i rozmiary, stawszy się ciałem, jest czemś więcéj od mgły i obłoków w których się myśl pruska ciągle zanurza, i w których wiruje. Był to krok stanowczy ze strony Austryi, cofnąć go ju nie potrafi, uczuła konieczność reformy związku niemieckiego, utrzymać go dłużéj w dzisiejszym stanie nie będzie ani mogła, ani chciała. Zachowawcza i zastała Austrya, Austrya ruszyła się z miejsca i musi już iść naprzód, kiedy postępowe Prusy ciągle sposobiąc się do jazdy, wytaczając wóz, zaprzęgając konie, trzaskając z bicza ciągle na miejscu stoją, i może ubiedz się dadzą pieszo idącym, lecz którzy przed nią w pochód ruszyli. Poseł pruski w Frankfurcie jak wiadomo sprzeciwiał się projektowi reformacyjnemu wygotowanemu w Würzburgu. Wiele dworów niemieckich za złe poczytało Prusom ten opór, całe stronnictwo liberalne umiarkowane nie pochwaliło go także, twierdząc, że jeżeli się żąda reformy nie rewolucyi, zacząć trzeba od poprawy choćby drobnéj i niedostatecznéj ażeby późniéj dojść do zupełnéj. Wątpliwa, wahająca się polityka pruska czy wewnętrzna czy zewnętrzna zraża najgorliwszych stronników dworu berlińskiego. I tak w téj właśnie chwili rząd księstwa badeńskiego okazuje skłonność do uwolnienia się od wpływu pruskiego, ażeby przejść w zakres polityki austryackiéj. Sprawcą tego zwrotu zdaje się być p. Moll poseł badeński przy sejmie Związkowym, człowiek zdatny, przedsiębiorczy, ruchawy, który potrafił porozumieć się z baronem Kübeck posłem austryackim, nie odepchnął jego wpływu i zdołał wywrzeć działanie na umysł p. Roggenbach ministra spraw zagr. badeńskiego, dotąd najżarliwszego Prus stronnika. Utrata przewagi w badeńskiem byłaby dla Prus prawdziwą klęską, nietylko z powodu rodzinnych oba dwory łączących stosunków, ale i dla tego, że rząd badeński zajął w Niemczech stanowisko szczerze i wyraźnie liberalne, i że kraj ten graniczący z Francyą zajmuje nader ważne położenie jeograficzne. Król pruski, który zaniechał podróży do Ostendy, ma się w tych dniach udać do Karlsruhe na chrzciny nowo-narodzonéj wnuczki. Można mniemać, że nie tyle ten akt familijny, jako troskliwość o odwrócenie grożącéj porażki skłania króla do téj wycieczki. Wyliczając kłopoty gabinetu berlińskiego nie można pominąć unieważnienie traktatu handlowego z Francyą, i naprężone stosunki z Austryą z powodu uznania królestwa Włoskiego. Drażliwość jaka z tego powodu powstała między dwoma gabinetami objawiła się tak w szyderczéj i dowcipnéj nocie hr. Rechberg, jak w szorstkiéj odpowiedzi ministra spraw zagranicznych pruskiego.

W obec tylu trudności upowszechnia się mniemanie, że byt dzisiejszego ministeryum pruskiego nie jest długotrwałym. W razie jego upadku dwie się kombinacye przedstawiają. Ministeryum Ussedom, lub Bismark-Schönhausen. Być może, iż król zechce przejść przez pierwsze ażeby dojść do drugiego. Pierwsze byłoby czysto-liberalne i czysto-niemieckie, przeciwne Austryi, usiłujące złamać jéj znaczenie w Niemczech, zapewnić przewagę Prusom, w zewnętrznéj polityce, poszukujące związku francusko-angielskiego. Gabinet Bismark byłby monarchicznym, opierającym się na wojsku i na żywiołach zachowawczych państwa, więcéj pruskim jak niemieckim, w polityce zagranicznéj okazałby się przedsiębiorczym, ruchliwym, dążyłby do zapewnienia potęgi pruskiéj, nietylko w Niemczech ale i w Europie, i starałby się o zawiązanie przymierza rosyjsko-francuskiego, wymierzając najsilniejsze przeciw Austryi działanie. Pora właściwa dla tego gabinetu jeszcze nie przyszła. Dla tego też nie p. Bismark, lecz p. Ussedom został telegrafem przed kilkoma dniami wezwany. Chcąc korzystać z feryi sejmu Związkowego, dyplomata ten udał się do żony u wód przebywającéj, gdy depesza telegraficzna nagle i spiesznie powołała go do Berlina.

Jakkolwiek sprawy wewnętrzne Niemiec coraz większym ciężarem zaczną cisnąć szalę europejską, mniej jednak zajmują uwagę powszechną od wypadków przygotowujących się we Włoszech. Jak w życiu pojedyńczego człowieka, tak w życiu narodów są te stanowcze chwile, z których cała dalsza wywiązuje się przyszłość. Włochy doszły właśnie do niej. Wśród gorączki, którą ten stan przesilenia sprowadza, łatwo pojąć się dadzą wszelkie wybuchy uczuć i namiętności włoskich, lecz nie można dość się wydziwić zdaniom i wymaganiom jakich prawie całe dziennikarstwo paryzkie dozwala sobie, w obec obelg i zniewag dotykających godności i honoru Francyi. Ruch garibaldowski jest najprzód przeciw Cesarzowi i rządowi jego wymierzony. Wszystkie dzienniki liberalne, a nawet rządowe domagają się aby mu dogodzić, aby mu uledz. Nie czują one obrazy sztandaru francuskiego, nie czują poniżenia jakiego dziś rząd francuski we Włoszech doznaje, gdy i konsul w Genui, i poselstwo cesarskie w Turynie wstrzymało się 15go sierpnia od obchodu święta cesarza, dla uniknienia przewidywanej zniewagi. Dzienniki te albo dają dowód szczególniejszego zapamiętania, albo skrupulatnej wierności w dopełnieniu zaciągniętych zobowiązań. Jeden dziennik p. de la Guerronnière *la France* obstaje przy honorze wojskowym i politycznym Francyi i przy zaspokojeniu w dzisiejszym stanie rzeczy jego koniecznych wymagań. A przecież ten dziennik widzi się wystawionym na prześladowanie ministerstwa spraw wewnętrznych, z którego natchnienia *Constitutionnel* równie dla Włoch jak dla Rosyi wylany zaciętą wydał mu wojnę. Piszą z Paryża, iż p. de la Guerronnière przed trzema dniami chciał umieścić artykuł o wolności wyborów: *Sur la liberté des élections.* Uprzedzony, że w razie ogłoszenia go otrzyma rządowe ostrzeżenie, miał się udać do obozu w Chalons, dla powzięcia u samego cesarza potrzebnych mu wyjaśnień, a które uzyskawszy nabyłby przekonania o poparciu i wziętości jakie najwyżéj znajduje. Niewiadomo czy w skutku tego kroku p. de la Guerronnière, czy natarczywych domagań się dzienników anti-katolickich ukazała się wczoraj nota *Monitora*, która nic nie mówi. Zapowiedziane mianowanie marszałka Mac-Mahon, księcia Magenty, wodzem naczelnym wojska okupacyjnego w Rzymie więcej od noty powie.

Paryż 25 sierpnia.

Dzisiejszy *Monitor* oświadcza, że na bezczelne groźby Garibaldego i bacząc na możebne następstwa powstania demagogicznego we Włoszech, Francya postąpi jak jej dyktuje jej powinność i honor i że bronić będzie Rzymu. Toż samo była powiedziała *La France.* Minister spraw wewnętrznych zapozwał ją o to, pod pozorem szerzenia fałszywych nowin i trzeba było udania się pana Laguerronnière do Cesarza, aby procesu uniknąć. Cesarz nie poprzestał na daniu rozkazu wstrzymania procesu; oświadczył w *Monitorze*, że będzie bronić Rzymu, ale nie dodał czy gwarantuje Papieżowi jego posiadłość.

Oświadczenie Cesarza można było z pewnością przewidzieć, ale co innego było z usposobieniem rządu turyńskiego względem Garibaldego. Przypuszczając zmowę lub słabość, Paryż sądził, że Garibaldi weźmie górę i że nie z wojskiem, lecz z narodem, stanie przed Rzymem i domagać się będzie wrócenia Włochom ich historycznej kolebki. Pozory były za zdaniem Paryża, ale ostatnie wiadomości zdają się mu dawać zaprzeczenie. Posłanie do Sycylii jenerała Cialdini, osobistego nieprzyjaciela Garibaldego, odsunięcie jenerałów Cugia i Mella, oskarżonych o błędy lub słabość, ogłoszenie w stanie oblężenia, wreszcie wybieranie się Wiktora Emanuela do Sycylii dowodzą, że gabinet turyński bierze się na seryo do przytłumienia ruchu. Godnem jest jednak uwagi, że pomimo powyższych dowodów, Paryż niedowierza jeszcze gabinetowi turyńskiemu. Garibaldi, który miał już mieć trzy miliony pieniędzy angielskich, zawiera pożyczkę w Liverpoolu i za tą pożyczkę oświadczają się *Morning Advertiser* i *Morning Star.* Chce on traktować, a raczej znosić się tylko z samym królem. Za margr. Pepoli ma się udać do Londynu baron Ricasoli, stronnik Anglii, a będący obecnie w Prowancyi, przywięzują tu wagę do tego. Zdaje się być pewnem, że jeżeli jenerał Cialdini lub król nie rozpędzą Garibaldego, Cesarz pośle do Rzymu, a nawet do Neapolu marszałka Mac Mahona.

Na odezwę dziennika *Diritto* do Węgrów, jenerał Klapka przesłał list, który tu sprawił wrażenie. List ten oskarża Garibaldego że podniósł niepotrzebnie Greków, Czarnogórców i Serbów i oświadcza w imieniu narodu, że Węgry nie usłuchają odezwy, któraby poprowadziła ich do zguby. List jenerała Klapki jest czynem patryotycznym, który powinien otworzyć oczy wszystkim.

Napoleon III przyjął uprzejmie Hassunę, prymasa katolickich Ormianów i dał mu dary kościelne, ale, o ile zapewniają wiadomości ze Wschodu, trzymanie się Francyi z Rosyą w Turcyi miało wyrodzić złe następstwa. Ludność wschodnia źle przyjęła wiadomość, że do odbudowania kopuły jerozolimskiej, Francya i Rosya przypuściła Turcyę. Z drugiej strony, przerażeni sojuszem tych mocarstw Turcy nie patrzą już dobrém okiem na unię bułgarską i starają się jej kłaść zapory. *Monde* podaje ważną wiadomość. Sokalski, arcybiskup bułgarski, nie przeszedł wcale, jak głoszono, na prawosławie, był on poprostu porwany przez ajentów ambasady rosyjskiej i posłany do Odessy. Sokalski żyje w jakimciś klasztorze pod Kijowem i pozostaje wiernym religii uniacko-katolickiej.

Hiszpania ucisza się w sprawie meksykańskiéj i sądzi zimniéj o rzeczach. Przyczyniają się do tego korespondencye jenerała Conchy z Paryża. Jenerał ten donosi, że jego stosunki z gabinetem paryzkim są dobre i że zgoda z Francyą może być jeszcze przywróconą. Wysłanie do Meksyku 25,000 wojska zajmuje bardzo rodziny francuskie. Oczy mnóstwa rodzin są zwrócone w tamtę stronę. Rodziny z Nowego Orleanu, chociaż zawsze biedne, podnoszą głowę. Ostatnie zwycięstwa konfederatów dały im niejaką nadzieję. Od paru miesięcy, handel z Nowym Orleanem został przywrócony, ale papiery które przywożą okręty z tego miasta, nie mają prawie ceny w Paryżu.

Korespondencya wymieniona z powodu uznania Włoch między Austryą a Prusami zajmuje i rozśmiesza tutejszy świat polityczny. Gabinet berliński nie ma nigdy szczęścia z Austryą, a jednak upiera się w dawnym systemie.

Cesarz wróci z obozu po jutrze. Z przyczyny sprawy włoskiéj i nieharmonii ministrów, trzyma on przy sobie marszałków Randona i Mac-Mahona i ma zabawić w St. Cloud dłużéj niż zamierzał. Powstanie Garibaldego nie dotknęło jak dotąd giełdy paryzkiej. Renta francuska stoi nie źle. Przyczyniło się do tego podnoszenie się przychodów celnych. W miesiącu lipcu przychody te podniosły się o półczwarta miliona. Fabryki idą jako tako. Żniwa są dobre. Część ministrów rozjechała się na prezydowanie Rad departamentowych które dziś zaczęły obrady. Nikt się nie spodziewa aby tego roku rady departamentowe przyniosły co nowego. Francya jest starym narodem, kierującym się według interesów. Kiedy interesa idą dobrze, każdy tuli uszy i zajmuje się jedynie robieniem majątku.

Za rozdawanie odpowiedzi na oskarżenie Dupina w sądzie kassacyjnym, sąd policyi poprawczéj w Douai skazał Mirèsa na miesiąc więzienia i 25 fr. kary. Wyrok ten nie przesądza wyroku który wydany będzie w październiku w przedmiocie wyjaśnienia motywów uniewinnienia Mirèsa.

Paryż 25 sierpnia.

B. Gazette de France zamieściła korespondencyę z Petersburga, która jeżeli jest autentyczną zasługiwałaby na szczególną rządów chrześciańskich uwagę. W każdym razie Cesarz Aleksander II powinienby nakazać w interesie rządowym wyjaśnienie tajemnicy. Przypominają sobie zapewne czytelnicy metropolitę Sokalskiego, którego Papież tak uroczyście w Rzymie przyjmował i na naczelnika kościoła uniackiego Bułgarskiego przeznaczył.— Wkrótce po powrocie do Konstantynopola arcybiskup znikł. Mówiono, że dopuścił się apostazyi i nakoniec głoszono, że umarł. Otóż korespondent *Gazette de France* utrzymuje, że metropolita Sokalski żyje, że go osoba, której nie chce wymieniać, widziała w Kijowie w jakimciś klasztorze, że nie odstąpił wiary, do której dobrowolnie i z przekonania powrócił, słowem, że jest to nowa ofiara fanatyzmu grecko-rosyjskiego. Korespondent tak opowiada przygody arcybiskupa metropolity Sokalskiego.

Do wielu cnót chrześciańskich (są to słowa korespondenta) czcigodny pasterz nie łączył przezorności węża. Dał się zwabić do ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu, a co gorsza do stojącego na przeciwko pałacu na Bosforze statku rosyjskiego. Jak tylko nogą stąpił na pokład, ale już przekonał się, że jest więźniem. Władze tureckie reklamowały, ambasada odpowiadała, że starzec w czasie żeglugi zachorował i dojeżdżając do Odessy umarł. Ale aktu zejścia okazać nie mogła, albowiem gubernator odesski hr. Aleksander Strogonow człowiek zacny i prawy podpisać takowego wzbronił się. Że władze tureckie są bardzo leniwe w dochodzeniach i reklamacyach a szczególniej islamizm nieobchodzących, przeto rzecz ucichła i czyn niecny gwałtu spełnionym bezkarnie został. O ile jest prawdy w tem oskarżeniu trudno odgadnąć, to tylko pewna, że jest wiele prawdopodobieństwa. Zdaje nam się, że tak jak wyżéj wspomnieliśmy stroną najwięcej interesowaną w tym dramacie jest rząd rosyjski. Powinien przyłożyć wszelkich starań do oświecenia opinii publicznej, która w przeciwnym razie będzie miała prawo oskarżenia korespondenta gazety francuzkiej uważać za ważne. Życzymy, ażeby sobie czytelnicy przypomnieli wszystkie okoliczności towarzyszące zniknięciu metropolity Sokalskiego, a przekonają się o podstawie naszych domagań.

Miałem słuszność niedowierzając depeszy donoszącej o poręczeniu nietykalności granic państwa papiezkiego przez Francyę. Dziennik *France,* który od piętnastu dni jak wychodzi już i w opinii publicznej i u władzy nawet potrafił sobie zaszkodzić, niefortunnie i najnieszczęśniej z wspomnioną depeszą wystąpił. Ogłosił ją pierwszego dnia z szumną intytulacyą „deklaracya rządu francuzkiego." Schodząc następnie po szczeblach modyfikacyi skończył wczoraj na przyznaniu, że depesza była fałszywą, to jest prywatną. *France* pomimo senatorskiego patronatu nie zdaje się mieć wielkiej przyszłości. Garibaldi pomimo Cialdiniego w sześćdziesiąt tysięcy naprzeciw wysłanego, nie składa broni i nie złoży jej zdaje się, jeżeli nie otrzyma jakich rękojmi. Nie sądzę, żeby krew przelano. Wierzę w układy, jeżeli nie jawne, to skryte, ale władza nie wyjdzie siłą z tego konfliktu.

Szeregowiec z oddziału straży wojskowo-policyjnéj w Krakowie Łukasz Czerny otrzymał za uratowanie od śmierci z niebezpieczeństwem własnego życia człowieka tonącego w Wiśle, srebrny krzyż zasługi.

Wiedeń 30 sierpnia. *Schles. Ztg* zamieściła w ostatnich swych numerach dwa dokumenta dotyczące kwestyi cłowéj. Pierwszym z nich jest depesza, którą hr. Bernstorff odpowiada na zawarte w depeszy z d. 10 sierpnia projektu reformy hr. Rechberga:

Do JE. barona Werthera w Wiedniu.

Berlin 13 sierpnia 1862.

„JW. Baronie! W dniu 10 b. m. zakomunikował mi hr. Karolyi owe projekta, które cesarsko-austryacki minister spraw zagranicznych reprezentantom konferencyi wirceburskiéj przy pierwszem wspólnem porozumieniu się nad reformą związku w d. 7 lipca b. r. uczynił.

„W. Eks. znajdziesz dołączone tu w odpisie dokumenta, proszę więc uprzejmie W. Eks. hr. Rechbergowi oświadczyć podziękowanie moje za tę komunikacyę. Odkąd ona nastąpiła, wiadomo W. Eks. że na konferencyi drugiéj w dniu 10 b. m. w Wiedniu odbytéj, reszta rządów które w niéj udział wzięły, przystała na obydwa projekta cesarsko-austryackiego rządu i natychmiast do wykonania zamiaru wskazanego w piśmie hr. Rechberga z d. 7 sierpnia do tutejszego ces. austryackiego posła przystąpiono, aby projekta te do bundestagu przesłać. Stało się to pomimo iż nie mieliśmy możności orzeczenia poprzednio względem pierwszego rezultatu obrad nad reformą odbytych przez rządy notą równobrzmiącą w tym celu zawezwane. Byliśmy jednak dane rządom a mianowicie ces. austryackiemu gabinetowi przyrzeczenie poddania jego projektu reformy związku pod bezstronny sąd i ocenienie, chętnie nawet przed otwarciem w tym celu obrad nad reformą spełnili; gdyż silnie jesteśmy przekonani, że bez poprzedniego swobodnego porozumienia się, obrady nad reformą związku mało tylko nadziei robić mogą.

„Zdaje się iż powody ogólno-politycznéj natury skłoniły hr. Rechberga do przyspieszenia przedłożenia owych projektów zgromadzeniu związkowemu. Może i ta okoliczność przyczyniła się do tego że obydwa rezultaty dotychczasowych obrad jeszcze nie są projektami zmiany związku w ścisłem znaczeniu wyrazu.

„Projekta te są właściwie wnioskiem wskrzeszenia od lat wielu poruszanych w Bundestagu obrad nad sądem związkowym, w którym to wniosku objęte jest udzielenie nowego planu i potrzeba złożenia wydziału do naradzenia się nad tem, w jaki sposób zgromadzenie delegowanych ma stanąć obok komisyi związkowéj, która wbrew naszemu oporowi ma według uchwały większości zgromadzenia związkowego zebrać się, aby ułożyć ustawy w procesie cywilnym i kryminalnym i w zakresie praw zobowiązania.

„Obydwa projekta reformy związku okazują się przy ściślejszéj rozwadze tylko jako uzupełniające wnioski odnoszące się do kwestyj, o których w Bundestagu traktowano. Gdy pod względem ostatniéj zajęliśmy już mniej więcéj wybitne stanowisko; znajdujemy się w obec przedłożenia projektów, ze strony połączonych w tym celu z Austryą rządów w położeniu przemówienia równocześnie w Bundestagu w kwestyach niemi dotkniętych.

„Tem mniej powinniśmy się wahać uczynić zaraz na jutrzejszem posiedzeniu bundestagu, przez król. posła do bundestagu oświadczenie, iż hr. Rechberg według treści powyżéj wspomnionéj depeszy do hr. Karolyi z d. 7 b. m. z naszéj strony opinii względem owych projektów przed przedłożeniem ich zgromadzeniu związkowemu nie oczekuje, owszem przyspieszonem przedłożeniem wyraźnie życzenie objawia, aby obrady nad tem odbyły się w Bundestagu.

(podp.) *Bernstorff.*"

Drugim dokumentem w tym samym przedmiocie jest depesza hr. Rechberga z d. 21 sierpnia do br. Chotek, pierwszego sekretarza poselstwa austryackiego w Berlinie.

Brzmi ona następnie:

„JW. Panie! Znaną ci jest depesza hr. Bernstorff z d. 6go t. m. w odpowiedzi na pismo moje z dnia 26 lipca przesłane hrabiemu Karolyi w przedmiocie kwestyi cłowej.

„Zostawiając na stronie wszelkie zarzuty, do jakich treść owych uwag mogłaby mi dać powód, z żywem zadowoleniem na to tylko chcę zwrócić wzgląd, że kr. pruski rząd uważa jeszcze przyjęte artykułem 25 traktatu z 19 lutego 1853 r. zobowiązanie jako będące w mocy i że istniejąca różnica zdań obecnie ogranicza się na wyborze pory stosownie do wykonania owych zobowiązań. Nigdy niemieliśmy w myśli przypisywać sobie wyłącznie prawo oznaczenia owej pory, uważaliśmy jednak, iż pora ta nadeszła, gdy objawy publicznej opinii w Niemczech, nie kazały się spodziewać wszechstronnego przyjęcia zawartych z Francyą traktatów. P. hr. Bernstorff nie zgadzał się z tem pojmowaniem rzeczy, mniemał on bowiem iż według swego zapatrywania się nie tylko winien wstręt ludności do traktatu handlowego zaprzeczać, lecz liczył nawet ciągle na przyzwolenie wszystkich rządów związkowych. Jako najwłaściwszy termin do zawiązania układów z Austryą uważał gabinet królewski zawarcie ugody z ces. rządem francuskim.

„Od d. 6 sierpnia stan rzeczy całkiem się zmie-

---

rym stoi, że mi się pozwala przyjechać do Petersburga — a jednak mówi: „A ponieważ przyjechałeś bez pozwolenia, to ruszaj zaraz napowrót" i chowa papier do kieszeni.

Czaodajew prawdę mówi o tych panach: „Jacy oni wszyscy figlarze."

Pojechałem do IIIgo oddziału i opowiedziałem cały wypadek. Dubbelt aż się roześmiał:

— Jak oni zawsze wszystko pomieszają! Kokoszkin zaraportował hrabiemu, żeś przyjechał bez pozwolenia — ten naturalnie, odpowiedział, żeby cię wysłać; lecz objaśniłem hrabiemu stan sprawy i możesz zostać, jak długo zechcesz — każę zaraz napisać do policyi.

— Teraz co do ciebie. Hrabiemu zdaje się, że nie dobrze byłoby żądać pozwolenia wyjazdu za granicę. Dwa razy cesarz odmówił: ostatni raz na przedstawienie hr. Strogonowa; jeżeliby odmówił i trzeci, tobyś już przez całe panowanie nie mógł wyjechać do wód.

— Cóż mam więc robić? zapytałem z przerażeniem — tak myśl podróżowania i wolności objęła całą duszę.

— Wracaj do Moskwy. Hrabia napisze prywatny list do jenerała gubernatora: że dla zdrowia żony chcesz wyjechać za granicę, nadmieniając, że cię zna z najlepszej strony i zapyta go o zdanie, czy myśli, że można zdjąć z ciebie nadzór policyi? Na takie zapytanie nie ma co odpowiedzieć tylko: tak; przedstawimy cesarzowi o zdjęcie z ciebie nadzoru, a wówczas bierz sobie paszport jak wszyscy inni i ruszaj z Bogiem do jakich chcesz wód.

To wszystko wydało mi się bardzo nakręconem, poprostu wybiegiem, żeby mnie się pozbyć; odmówić mi nie mogli bez ściągnienia na siebie prześladowania Żerebcowej, u której codzień bywałem. Wyjechawszy raz z Petersburga jużbym nie mógł powrócić, a prowadzić korespondencyę z tymi panami nie tak rzecz łatwa. Objawiłem moje powątpiewanie, Dubbelt zasępił się, tj. jeszcze więcej uśmiechnął się ustami, a oczy przymrużył.

— Daruj jenerale — powiedziałem — ale mi się nawet nie chce wierzyć, żeby przedstawienie hr. Strogonowa o mnie było podane cesarzowi.

Dubbelt zadzwonił i kazał przynieść papiery mojej osoby dotyczące się i łagodnie odpowiedział:

— Hrabia i ja przekładamy ci środki, które za najwłaściwsze uważamy, żebyś dostał paszport; jeżeli masz jakie pewniejsze, możesz ich użyć; z naszej strony nie będziesz miał przeszkód.

— Ma racyą Leonty Wasilewicz — odezwał się jakiś grobowy głos. Obróciłem się i obaczyłem koło siebie stojącego, jeszcze bardziej posiwiałego i zestarzałego Sachtyńskiego, tego samego, który przed 5ciu laty przyjmował mnie w IIIim oddziale — radzę ci, jeżeli chcesz jechać, pójdź za tem zdaniem.

Podziękowałem.

— Otóż i twoja sprawa — rzekł Dubbelt, odbierając z rąk urzędnika grubą księgę (gdybymto mógł całą przeczytać! W 1850 widziałem w gabinecie Carlier w Paryżu moje *docier*; zajmującem byłoby porównanie). Poszukawszy chwilę, podał mi otwartą księgę: byłoto podanie Benkendorfa w skutek pisma Strogonowa, gdzie prosił dla mnie o pozwolenie wyjazdu na 6 miesięcy do wód w Niemczech. Na marginesie było grubo ołówkiem napisano: *zawcześnie.* Ołówek był pociągnięty pokostem, a w spodzie było napisano piórem: *ręką J. C. M. napisano „zawcześnie" hr. A. Benkendorf.*

— Wierzysz teraz?— zapytał Dubbelt.

— Wierzę — i tak wierzę słowom jenerała, że tro wracam do Moskwy.

— Ale zabaw się z nami, policya nie będzie cię więcej napastować, a przed odjazdem zajdź do mnie, każę ci pokazać pismo do Szczerbatowa. Bądź zdrów — *bon voyage* — jeżeli się nie zobaczymy.

— Szczęśliwej drogi— dodał Sachtyński.

Jak widzicie, rozstaliśmy się przyjaciołmi.

Wróciwszy do domu zastałem Czastnegoprystawa, zdaje się drugiej admiralskiej części; zapytał mnie, kiedy wyjeżdżam.

— Jutro wieczór.

— Zmiłuj się pan, zdaje się.... myślałem.... jenerał mówił, że dzisiaj. Zapewne Jego Exscelencya pozwoli na tę odwłokę — ależ można już będzie liczyć na pańską obietnicę?

— Można — można — ale właśnie dobrze, dajże mi pan bilet.

— Napiszę go i przyślę panu za parę godzin. Jakiej kompanii dyliżansem chcesz pan jechać?

— Serafińskiej, jeżeli miejsce znajdę.

— Dobrze; a jak pan nie znajdziesz miejsca, to racz mnie zawiadomić.

— Dobrze.

Wieczorem znowu przychodzi kwartalny i oświadcza, że Czastnyprystaw nie może mi wydać biletu, i żebym był jutro o godz. 8éj zrana u Oberpolicmajstra.

— Cóż tam znowu u licha! — Nie byłem o 8éj ale później przyszedłem do kancelaryi; zastałem tam Czastnegoprystawa, który mi mówi:

— Jest papier z III oddziału, pan nie możesz jechać.

— Cóż się stało?

— Nie wiem, jenerał nie kazał wydawać biletu.

— Czy dyrektor kancelaryi wie o tem?

— Zapewne— i wskazał mi pułkownika w mundurze, przy pałaszu, siedzącego przy wielkim stole w drugim pokoju. Zapytałem się go, co to się wszystko znaczy?

— W samej rzeczy jest papier — oto go pan masz.

Dubbelt pisał, że miałem zupełne prawo przyjechania do Petersburga i mogę tak długo bawić ile sam zechcę.

— I dlatego panowie mnie nie puszczacie? Przepraszam, ale nie mogę się od śmiechu wstrzymać. Wczoraj oberpolicmajster przeciw mojej woli wypędzał mnie stąd — dziś znowu gwałtem chce zatrzymać, a wszystko z powodu, że w tem odniesieniu powiedziano, że mogę tu bawić, ile sam zechcę.

Fakt tak był oczywisty, że nawet pułkownik-sekretarz w głos się roześmiał.

— Za cóż będę tracić pieniądze za dwa miejsca w dyliżansie? Każ mi pan wydać bilet.

— Nie mogę— muszę tę okoliczność przedłożyć jenerałowi.

Kokoszkin kazał napisać bilet i przechodząc przez kancelaryą z wymówką odezwał się do mnie:

— Do czego to podobne — raz pan chcesz się zostać, to znowu jechać — wszakże powiedziano, że możesz się zostać?

Nic nie odpowiedziałem.

Wieczorem wyjechawszy za rogatkę, gdym ujrzał tę pustynię na wszystkie cztery strony rozpostartą, spojrzałem w niebo, i przysiągłem nie powracać nigdy do tego miasta, samowładnych, niebieskich, zielonych i pstrych policyj kancelaryjnego nieporządku, lokajskiej zuchwałości, żandarmskiej poezyi, w której tylko jeden Dubbelt uczciwy, a i on naczelnikiem III oddziału.

Szczerbatow nie z wielką ochotą odpowiedział Orłowowi; był u niego natenczas sekretarzem nie pułkownik ale pietysta nienawidzący mnie jak ateusza za moje literackie artykuły.

Byłem u niego, żeby się rozmówić; świętoszek sekretarz mówił ze mną z chrześciańskiem namaszczeniem, zapewniał, że jenerał-gubernator nic złego nie wie o mnie, że nie wątpi o moich wysokich moralnych przymiotach, ale, że zawsze dla porządku należy o mnie zebrać wiadomości od Oberpolicmajstra. W rosyjskiej służbie najstraszniejsi bezinteresowni ludzie. Wyjątków nie biorą u nas czasami tylko naiwni Niemcy, a jeżeli Moskal nie bierze pieniędzy, to bierze innym sposobem, a wtenczas już taki łotr, że niech Bóg zachowa.

Szczęściem oberpolicmajster Łużyn, dobre o mnie dał świadectwo.

W kilkanaście dni powracając do domu zetknąłem się we drzwiach z żandarmem. W Rosyi okazanie się policyjnego, równa się spadającej na głowę dachówce. Z nieprzyjemnem więc uczuciem czekałem, co mi powie; oddał mi ekspedycyą.

Hr. Orłow zawiadamiał mnie o najwyższem postanowieniu uwalniającem mnie z pod nadzoru.— To mi dawało prawo do otrzymania paszportu za granicę.

.....Sześć, siedem, trójek pocztowych odprowadzało nas do Czornej-Grazi! Tam ostatni raz wznieśliśmy kieliszki i ze łzą w oku rozstali się.

.....Nadszedł wieczór, powóz zaskrzypiał po śniegu. Smutnie poglądaliście na ślady i niedomyślaliście się, że to był pogrzeb i wieczne rozstanie.

Wszyscy byli obecni, jednego tylko nie dostawało, najbliższego z bliskich, on jeden był słabym i swą nieobecnością umył niejako ręce od mego odjazdu.

Byłoto 21 stycznia 1847....

.....Podoficer oddał mi paszport— niski, stary żołnierz, w pogiętym kaszkiecie, pokrytym cyratą z nadzwyczaj wielkim i ciężkim karabinem podniósł rogatkę; kozak uralski z wąskiem okiem z serokiemi policzkami, trzymając lejce swego małego dereszowatego konika z grzywą zmierzwioną kołtunami, zbliżył się do powozu, życząc mi szczęśliwej drogi. Chudy, blady, zabłocony żydek z obwiniętą jakimsiś gałganem szyją, wdrapał się na kozioł.

— Bądźcie zdrowi — bądźcie zdrowi! pierwszy zawołał nasz dawny znajomy Karol Iwanowicz Sonnenberg, który nas odprowadził do Taurogen z mamką naszego synka, piękną włościanką, zalewającą się łzami.

Żydek ruszył końmi — powóz się potoczył, patrzałem za siebie: rogatka nazad się spuściła, wiatr niósł śnieg z Rosyi na drogę, podejmując ogon i grzywę kozackiego konika; mamka w szarafanie i kożuszku patrzała za nami i płakała; Sonnenberg ta zabawna figura, przypominający od lat dziecinnych dom ojcowski, machał chustką— naokoło nieprzejrzana przestrzeń śniegu. Bądź zdrową Tatyana! bądź zdrów Karolu Iwanowiczu!

Otóż słup, a na nim obsypany śniegiem jednogłowy, czarny chudy orzeł z rozczepionemi skrzydłami — Ha — już i to dobrze, że jedna głowa ubyła.

nił, karta została rzuconą i ponieważ niezaprzeczoną jest rzeczą, Zollverein traktat z Francyą odrzuca, warunek ten nie ma już mocy, z jakim hr. Bernstorff początek zaproponowanych przez nas układów wiązał. Tym sposobem przeszkoda pochodząca z zawiązanych z państwami związku cłowego układów, w celu natychmiastowego przez nie przyjęcia naszego projektu, usuniętą została. W tych okolicznościach kiedy kr. pruski rząd ponownie zapewniał, że bynajmniej nie zamierza rozbicia zollvereinu, możemy mieć nadzieję, że gabinet kr. nie będzie się wahał przystać na nasz wniosek z d. 10 lipca, który tu ponawiamy.

„Raczysz JW. Pan komunikując hrabiemu Bernstorff to pismo usilnie go prosić, aby nas natychmiast zawiadomił o postanowieniu królewskiego rządu w tym nader ważnym przedmiocie.

Przyjmij itd. (podp.) *Rechberg.*

— W d. 27 kongres prawników niemieckich na posiedzeniu swem rozwinął z góry oznaczony porządek dzienny. W pierwszym i drugim połączonym oddziale wszedł pod obrady wniosek profesora Ungera z Wiednia, aby kongres prawników wyraził swe przekonanie, iż poszukiwanie ojcowstwa wprawdzie w zasadzie jest przypuszczalnem, lecz powinno w jak najszczuplejsze granice być ujętem. Kwestya ta, która w mniejszéj części do zakresu juryzprudencyi należy, uważaną była przez wielu mowców, którzy w dyskusyi udział brali więcéj ze stanowiska moralnego niż społecznego. Austryacy mianowicie należeli do dyskusyi nad tym przedmiotem.

Sprawozdawca, prokurator Kohlschütter z Berlina uczynił uwagę, iż nie wie czy wnioskodawca skargę o ojcowstwo stosuje tylko do majątku lub czy czy ją chce rozciągnąć do praw familijnych. Dr Unger odpowiada, że wniosek swój tylko do majątku stosuje. Rzeczą jest jednak pewną, że powodem skargi jest pokrewieństwo. Czyż przypuścić można poszukiwanie ojcowstwa? Kodeks francuski skargę taką odrzuca. Pojąć łatwo, że tam gdzie kodeks ten jest zaprowadzony, trzymają się go ściśle. Lecz jakże sobie postępować mają te kraje, które nie przyjęły prawa francuskiego? Tu zasady moralne z prawnemi są z sobą w sporze. Ze stanowiska prawnego skarga nie da się usprawiedliwić, ponieważ dowodu stawić nie można. Skarga może się tylko opierać na domysłach.

Dr Stubenrauch wniosek ten wita z radością, który uszczuplić ma niezliczoną ilość skarg z powodu ojcowstwa. Właśnie takie matki, które zasługują na opiekę, nie robią z tego prawa użytku.

Dr Unger powtarza, że skarga ze stanowiska prawnego nieutrzyma się. Według jego zdania skarga o ojcowstwo istnieć nie może. Przyjdzie czas gdzie zupełnie zostanie usuniętą. Wniosek Dr Ungra jest mostem do tego przejścia. Statystyka dowiodła, że zniesienie skargi o ojcowstwo ani zabójstwa dzieci ani bezślubnego przyjścia na świat nie zwiększyła.

Przy głosowaniu następne sformułowanie zostało w uchwałę zamienione; skarga o ojcowstwo przypuszczalną jest z *eksepcyą plurium concubentium.*

Drugim przedmiotem porządku dziennego był wniosek, aby dla uzupełnienia kodeksu handlowego zaprowadzone było prawo obejmujące ogólną asekuracyą biorąc za podstawę plan pruski. Wniosek ten został bez dyskusyi przyjęty.

Najgłówniejszym momentem posiedzenia trzeciego oddziału był wniosek prokuratora Schaffratha w przedmiocie uwolnienia dla braku dowodów. Następnie przeszedł pod obrady wniosek Kräwalla. Sprawozdawca Dr Wahlberg z Wiednia radził zgromadzeniu pierwszy ustęp wniosku odrzucić, który brzmi: „Chociaż niepodobna jest uzyskać téj jednomyślności, aby kara śmierci w Niemczech była zniesioną, nieprzeszkadza to jednak dojściu do skutku jednego kodeksu dla całych Niemiec.“ Po długiéj dyskusyi ustęp ten zmieniony został i zamieniony w uchwałę téj treści: „W kodeksach obecnych niemieckich istniejąca różnica względem przypuszczenia kary śmierci nie jest przeszkodą dla natychmiastowego dojścia do skutku powszechnego kodeksu, przez kongres jurystów za niezbędny uznanego. W trzecim oddziale dwa tylko wnioski przeszły pod obrady: 1) „Względem kwestyi czy pod względem dowodu w sporach obywatelskich, wyrok nastąpić ma według wolnego przekonania sędziego, bez ciążących prawideł,“ co zgromadzenie twierdząco postanowiło. 2) Kwestya czy pierwszy sędzia związany jest koniecznością doocznych dowodów, została odrzuconą; postanowiono, że dowody mają nastąpić w skutku dekretu motywami zaopatrzonego.

Włochy.

Gdy jakie ważne dzieją się wypadki w miejscu skąd związek telegraficzny nie jest przerwany, depesze telegraficzne odbierają czasem zupełnie, a po większej części połowę wartości doniesieniom piśmiennym; z telegramów bowiem dowiadujemy się wprzód o rezultacie wypadków a nawet o otwarciu dalszego okręgu zdarzeń, kiedy wiadomości piśmienne opowiadają dopiero początek tych zdarzeń i różne czynią przypuszczenia o ich dalszem biegu który już znamy z depesz telegraficznych. I tak teraz wiadomo już z telegramów nie tylko o szczęśliwem przeprawieniu się Garibaldego z ochotnikami z Katanii na ląd stały do Kalabryi, lecz nawet o jego pochodzie z Melito do Reggio i o całym nowym okręgu zdarzeń, czynów przedsiębranych i wywołanych rozporządzeń nietylko we Włoszech lecz w całej zachodniej Europie w skutek tego wylądowania i działań Garibaldego w Kalabryi; słowem telegramy odsłoniły nam drugą scenę dramatu, gdy wiadomości piśmienne i listy opowiadają dopiero pierwszą scenę t. j. gromadzenie się ochotników w Sycylii i pochód do Katanii, słowem scenę Sycylijską. Mimo tego wszystkiego listy te i doniesienia mają te wielką wartość, iż przez szczegóły malują cały charakter wypadków, dają im ciało i barwę, gdy depesze tylko szkielet narysowały i to często jednostronnie.

Z tych powodów zamieścimy tu o sycylijskim jeszcze zakresie wypadków, dwa listy malujące zdarzenia te z dwóch stron przeciwnych a każdy nieco jednostronnie. Najprzód podamy tu list z obozu Garibaldego pisany przez jego adjutanta a przesłany następnie z Turynu *Wandererowi.* List ten datowany wprawdzie jeszcze z 19 sierpnia, gdy obóz ochotników był w środku Sycylii, rzuca jednak światło na usposobienie, nadzieję i zamiary tychże ochotników; lecz czytając ten sąd o wypadkach i ludziach, zważać należy, że kreślony jest z jednostronnego stanowiska.

„Kaltanisetta 19 sierpnia. Piszę do ciebie z obozu; od czasu jak z Palermo do ciebie pisałem, zdarzenia szybko postąpiły. Obóz w Ficuzza opuściliśmy, a w śród tryumfów ruszyliśmy ku Castrogiovanni. Liczba ochotników ciągle się pomnaża, organizacya wojska dobrze postępuje. Żywności i broni mamy podostatkiem; tylko nam pieniędzy brak. Lecz i te wkrótce dostać spodziewamy się. Duch ochotników naszych jest wyborny; są dziarscy, dobrej myśli, niezmordowani i pełni zapału. Ludność Sycylii sprzyja Garybaldemu i wspiera go wszelkiemi sposobami.

„Nikt wprawdzie nie jest w stanie przejrzeć plany jenerała; lecz to jest pewna, że w krótce staniemy na lądzie, gdzie na nas już ludzie, broń i pieniądze czekają. Telegraf zapewnie cię już uwiadomił o małej utarczce kilku z pomiędzy naszych z kilkoma żandarmami; wystawcie sobie, jaką ważność przywiązywali nasi nieprzyjaciele do tego przypadkowego zdarzenia. Wszelako niechaj się tem nie bałamucą patryoci Europy; Garibaldi mimo wszelkich intryg potężny, a duch jaki dziś Włochy ożywia, jest dość silny, by największych dokonać czynów. Codziennie ze wszystkich stron Włoch dochodzą tu wysłańcy, tak, że z resztą Włoch w ciągłych zostajemy stosunkach.

„We wszystkich miastach włoskich demonstracye na naszą korzyść, chociaż rząd wystawieniem imponującej siły zbrojnej przeszkodzić się stara. Miasto, za którem Garibaldi najwięcej pogląda, i które dla niego w obecnej chwili największej jest wagi, jest Neapol. Lecz i z tamtąd dobre przychodzą wieści. Dnia 10go sierpnia zrobiła tam policya najściślejsze poszukiwania w biórze „Societa Garibaldina“ i przyaresztowała, nie śmiąc to samo zrobić prezydentowi Józefowi Daffi, wiceprezydenta towarzystwa Dra Lupoi, jakoby tenże werbował do Garibaldego. Po ścisłem i dokładnem przetrząśnieniu policya nic kompromitującego nie znalazła, i Dra Lupoi wypuścić musiała. Garibaldego to gniewa. Tymczasem ciągle krążą posłowie do Sanssoucci koło Neapolu, gdzie Daffi obecnie przebywa, a w krótce może do Garibaldego się uda. Mimo szpiegostw i wszelkich gwałtów ze strony policyi, w całem Neapolitańskiem uorganizowało się wszystko bez hałasu po myśli Garibaldego, a szczególniej zajęła się tą organizacyą „Societa Garibaldina“.

„Rząd zwrócił szczególniejszą swą uwagę na legion węgierski. W skutek zdrady (?) kilku jego oficerów a mianowicie jenerała Türra, który teraz został kuzynem Cesarza Napoleona III i służką ślepo popierającym intrygi bonapartystowskie, rozbrojono legion i przeniesiono do Alessandryi. Garibaldi, wielki naczelnik demokracyi obu półkuli zamknął się w sobie, myśli wiele i pracuje nad planami, których wkrótce dokona jego potężne ramię. Nie wiem, zkąd i kiedy do was napiszę, może z lądu stałego, z Kalabryi, z Bazylikatu, z Abruzzów albo z Rzymu. Kto to może wiedzieć?

J. Corioli,
Adjutante di campo del generale Garibaldi.

Korespondent Turyński do paryzkiej *La Presse* tak donosi pod dniem 24go sierpnia.

„Komunikacya z Katanią utrudniona, jest więc prawie niemożnością powziąść jakie pewne wiadomości o Garibaldim i jego towarzyszach. Jedynie okażę, jak dalece Garibaldi unika z całą starannością w ustanowieniu władzy naprzeciw władzy legalnej. Wiem z całą pewnością, że nie objął dyktatury, że nie wydał żadnej proklamacyi do mieszkańców Katanii, że nie ustanowił ani prefekta ani nie złożył ministerstwa swojego wyboru. Czyż takie postąpienie Garibaldego nie usprawiedliwia słów króla Wiktora Emanuela, które przedwczoraj wyrzekł do kilku osob swojego koła: „Garibaldi, miał mówić, jest człowiekiem zbłąkanym, ale nie zdrajcą!“

„Garibaldi liczył, nikomu to nie tajne, na powstanie w Węgrzech, i na kilka innych powstań; wszystko chybiło, Sycylia sama, która najdzielniejszych i najszlachetniejszych wyprawiła synów, wie dzisiaj w jakąby przepaść mógł Włochy wtrącić zapał ten nierozważny.

„Nie byłem nigdy optymistą, lecz można dziś po zbadaniu samych depesz prefektów wnosić, że wszelkie niebezpieczeństwo w Sycylii minęło. Obawiano się niepokoju, nawet powstania, skoroby stan oblężenia został uchwalony; lecz dzięki Bogu! nic podobnego nie zaszło.

„Przeszkód rzeczywistych do przywrócenia porządku nie ma, prócz zajęcia Katanii przez Garibaldego i ochotników. Jeżeli rządowi się uda usunąć tę okupacyę bez przelewu kropli krwi włoskiej, pokona jedno z najkrytyczniejszych przejść jakie miał kiedykolwiek do przebycia.

„Krążą pogłoski o kapitulacyi, o ugodzie, lecz trudno im wierzyć; Garibaldi będzie się domagał wszystkiego, rząd na nic zezwolić nie może.

„Obsaczyć ochotników, blokować Katanię, odciąć wszelką komunikacyę i to 15 tysiącami dobrego wojska, o to w obecnej chwili zamiar rządu. W takim stanie Garibaldi zmuszony będzie złożyć broń.

„Jenerał Cialdini odjeżdża natychmiast do Sycylii w towarzystwie jenerałów Brignone i Pinelli.

„Od wczorajszego wieczora krąży pogłoska o odpłynięciu Garibaldego, że zostawił ochotników pod przewództwem Menottego, a sam się udał do Kalabryi. Wieść ta zdaje się być przedwczesną, wszelako M. Crispi otrzymał depeszę, z któréj odpłynięcie Garibaldego przewidzieć się dawało; dziś jednak rano z pewnością wiedziano, że jeszcze był w Katanii.

„Blokowanie wszystkich portów i wszystkich wybrzeży Sycylii nie miłe zdaje się w Anglii zrobiło wrażenie; skoro według zapewnień pan J. Hudson miał rządać od ministerstwa wyjaśnienia użycia tak surowych środków, mogących interesom Anglii przynieść szkodę. Minister spraw zewnętrznych miał odpowiedzieć, że bezpieczeństwo państwa tego wymaga, lecz że stan taki w żaden sposób dłużej nad tydzień potrwać nie może.

„Mówiono wiele o dezercyi armii regularnej w Sycylii. Dzienniki ministeryalne zaprzeczyły to tak jak dzienniki opozycyjne przesadziły. Że dezercye nieliczne były, nie podpada wątpliwości. Jeden zbieg schwytany na zapytanie: dla czego zbiegł? odrzekł: „Cóż chcecie, byliśmy załogą w Palermie i widywałem codziennie Garibaldego w powozie z książętami, synami króla i z prefektem Pallavicino; zdawało mi się niepodobieństwem, żeby Garibaldi nie był w zgodzie z królem i rządem.

„Dzienniki mówią, że około 30 oficerów z korpusu jenerała Mella w Aderno zażądało dymisyi w chwili, gdy ten przeciw Garibaldemu się wyprawiał. Ministeryalne dzienniki to zaprzeczają, lecz inne podają imiona i stopnie tych oficerów.“

— Turyńska *Gazetta uffiziale* podaje dokument przez Ministeryum królowi podany następującéj treści:

„Naj. Panie! Jenerał Garibaldi niepomny na swe obywatelskie obowiązki, podniósł w Sycylii sztandar buntu. Twoje i Włoch imie powiewa jeszcze na tym sztandarze w celu łudzenia łatwowiernych, jednakowoż służą one tylko za pokrywę europejskiéj demagogii, na któréj usługi zdaje się on nieść dziś swe ramię i swoją wziętość.

„Okrzyki *Rzym albo śmierć!* i niedorzeczne obelgi na twego znakomitego sprzymierzeńca miotane, powitane radośnie tylko przez wrogów wolności i jedności włoskiéj, w jego ustach są przyczyną spóźnienia chwili w któréj według życzenia, uroczyście wyrzeczonego przez reprezentacyę narodową stolica rządu wzniesie się w wiecznem mieście.

„Uporczywie głuchy na głos obowiązku nie wzdrygnął się na myśl, iż zapala wojnę domową w łonie ojczyzny swéj; głos Twój Najjaśniejszy Panie niegdyś tak poważny nie zrobił na nim żadnego wrażenia. Potrzeba wystąpienia energiczniejszego.

„Reprezentanci rządu w Sycylii nie mogąc tak łatwo zapomnieć usług oddanych przez tego jenerała, w hołdzie uczuć kraju względem niego a przedewszystkiem uważając szczególną łaskawość Twoję jaką go zaszczyciłeś N. Panie, byli dla niego z takiem pobłażaniem, które w innych razach zasługiwałoby na karę. Środki zwykłe represyi, które wystarczały aby przeszkodzić usiłowaniom, jakiemi niedawno u stóp Alp zagrożone było bezpieczeństwo i pokój Włoch, nie wystarczają dziś do osiągnięcia zamiaru, do którego dążymy.

„Teraz gdy wszelka nadzieja opamiętania się stracona a bunt jest otwarty; rząd nie byłby godzien twego zaufania i zaufania Parlamentu oświadczonego mu w ostatnich uchwałach, gdyby nie przedłożył W. Król. Mości, żeby stłumiwszy własne uczucie jąć się środków któremi na mocy prawa z powodu rzeczy saméj władza królewska ma do rozrządzenia, aby przytłumić na wszystkich punktach ten rokosz zuchwały i przywrócić powagę praw poniżoną i obrażoną na całéj wyspie.

„Chodzi o to N. Panie by zachować nienaruszone zasady ogłoszone plebiscytami, aby utwierdzić zjednoczenie Królestwa, i uprzątnąć Włochom drogę wielkiego ich przeznaczenia. Cofać się w obec wymagań takiego położenia byłoby błędem. Obowiązkiem koniecznym ministrow W. Król. Mości jest użyć środków odpowiednich celowi. Niebezpieczeństwa grożące i rodzaj nieszczęść jakiemi ojczyzna jest zagrożona usprawiedliwiają same przez się środki, jakie Twojéj przedkładają uchwale.

„Podnosząc sztandar naprzeciw Twego, uzbrajając obywateli przeciw Twym wiernym wojskom wystąpił Garibaldi jako nieprzyjaciel przeciw państwu. On i ci, ktorzy za nim idą, są jawnymi nieprzyjaciołmi prawa; ztąd konieczność uważać kraj, który zajmują, jako zajęty i zagrożony od nieprzyjaciół. Dla tego przedstawiamy Ci N. Panie, aby ogłosić Sycylię w stanie oblężenia dotąd, dokąd trwać będzie rokosz: dokąd porządek nie zostanie przywrócony.

„Rada Twoja bierze na siebie śmiało odpowiedzialność za środki te wyjątkowe, ponieważ w nich widzi najpewniejszy środek przywrócenia spiesznego w prowincyach zaburzonych przez buntowników panowania prawa i wolności i do usunięcia strasznéj trwogi powstającéj z niebezpieczeństwa i obawy wojny domowéj.

„Te środki N. Panie posłużą do obronienia monarchii reprezentacyjnéj, którą utrzymać wszyscyśmy przysięgli; do pokonania wielkiéj przeszkody w dopełnieniu jedności Włoch i do utwierdzenia wszystkich żywiołów sławy i pomyślności narodowéj.

„Podpisano: *U. Ratazzi, G. Durando, A. Petitti, R. Conforti, C. Matteucci, Depretis, De Persano, L. Sella.*“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Gazeta Lwowska* podaje następujące szczegóły w korespondencyi z Rzeszowa z 26go t. m. o morderstwie popełnionym na Mendlu Goldmanie: „Dnia 17 b. m. wieczorem jechał Goldmann, jak już wspominaliśmy, konno przez Zwięczyce do Tyczyna, i dostrzegł przy téj sposobności, że na jednem z jego łanów koniczyny pasły się obce konie. Chcąc przeto zapewnić sobie wynagrodzenie z poniesioną szkodą, zdjął z koni kilka sztuk uzdzienic, i zbudziwszy potem śpiących w pobliżu właścicieli koni, pokazał im zagrabione postronki. Chłopi domagali się zwrócenia ich, a gdy Goldmann nieprzystając na to odjechał, puścili się za nim w pogoń z toporem, i jeden z nich ugodził go tak silnie w głowę tym toporem, że zalany krwią padł zaraz na ziemię. Wtedy rzucili się na niego złoczyńcy, i chociaż Goldmann błagał ich o życie a nawet chciał okupić je całem swojem mieniem, niesłuchali tego wcale, lecz znieważając go jeszcze bardziéj, ścisnęli mu w końcu szyję postronkiem tak gwałtownie, że natychmiast wyzionął ducha. Po tem morderstwie zabrali chłopi pieniądze i papiery publiczne, które Goldmann miał przy sobie, zawlekli ciało jego nad rzekę Wisłokę i oddalili się. Nazajutrz rano znaleziono ciało zamordowanego i sprowadzono do Tyczyna. Z Rzeszowa udała się natychmiast komisya sądu obwodowego na miejsce zbrodni a potem do Tyczyna, gdzie odbyła się obdukcya trupa. Wspominamy o tem— powiada korespondencya — ponieważ mówiono, że familia zamordowanego niechciała zezwolić na obdukcyę. We dwa dni potem, t. j. 20go b. m. zgłosił się jakiś pastuch do urzędującéj komisyi, i oświadczając, że sumienie niepozwala mu dłużéj milczeć, wydał sprawców téj zbrodni. Był on bowiem tajemnym świadkiem tego morderstwa, a gdy zbrodniarze dowiedzieli się o tem, okupili kwotą 150 złr. milczenie jego, ale wyrzuty sumienia nie dozwoliły mu dotrzymać swego przyrzeczenia. Pokazało się tedy, że sprawcami téj zbrodni byli dwaj chłopi z Budziwoja, w pobliżu Tyczyna, z których jeden liczy 18, a drugi 21 lat wieku. Obadwaj mieli zaraz przyznać się do téj zbrodni, a przy rewizyi w ich domu znaleziono w sianie kilka tysięcy złotych w banknotach; zaś weksle i inne papiery publiczne wartości do 14,000 złr. mieli spalić. Mordercy, z których jeden jest bratem rzeczonego pastucha, żyli już od dawna w niezgodzie z Goldmannem, a to, jak opowiadają, z powodu kupna jakiegoś gruntu. Obadwaj zbrodniarzy znajdują się już w rzeszowskim sądzie obwodowym, równie jak i ci, którzy mieli udział w zabójstwie popełnionem w Przybyszówce, a pokazało się teraz, że powodem tego zabójstwa była— fajka warta zaledwie kilka centów!

— Podaliśmy już wiadomość o pożarach jakie się srożyły w Kamieńcu Podolskim dwukrotnie, a mianowicie pierwszy raz w nocy z 11go na 12ty lipca, a drugi raz 31go t. m. Obecnie wyjmujemy z dzienników kijowskich bliższe szczegóły o pierwszym. Ogień wybuchnął o godzinie 2giéj po północy i trwał do godziny 11téj rano, a nieco słabiéj aż do wieczora. Po ugaszeniu jednak pożaru tliły się jeszcze długo zgliszcza i płomień wybuchał niekiedy aż do 13go lipca. Najprzód okazał się ogień w domu obywatela Bieleckiego, a następnie rozdymany silnym wichrem szybko się rozniósł po dachach gontami krytych domów; policyi miejskiéj i policyi kwaterniczéj, domu kupca Werentinowa, domu skarbowego, gdzie się mieściły: biuro powszechnéj opieki, biuro gazet, archiwum i drukarnia rządu gubernialnego, kasa powiatowa; na katedrę katolicką i domy prywatne. Straszny ogień objąwszy pomienione budowle, groził zniszczeniem zupełnem całemu środkowi miasta; dzięki energicznemu działaniu straży pożarnéj dalsze szerzenie się pożaru wstrzymane zostało. Kościół katedralny wewnątrz niejest uszkodzonym, ale inne wyżéj wspomniane gmachy zgorzały do szczętu. Przyczyna pożaru dotychczas jeszcze nieodkryta, a straty osób prywatnych, podług ich zeznań wynoszą do 41,350 r. s.

— Jutro w niedzielę dnia 31 sierpnia, Pocieszenie N. M. P.; w poniedziałek dnia 1 września, Ś. Idziego opata i Ś. Bronisławy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 28 sierpnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	84-87	82	75-80
„ żółta	83-86	81	74-80
Żyto	57-59	56	53-55
Jęczmień	42-43	41	38-40
Owies	26-27	25	23-24
Groch	52-54	50	45-48
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	229	217	203

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28 sierpnia w nocy. *La Presse* zapewnia, że wszystkie trzy prowincye Kalabryi oświadczyły się za Garibaldim. *La France* donosi: iż dowódzcy dwóch fregat włoskich które stały w Catanii w chwili odpłynięcia ztamtąd Garibaldego, zawezwani do tłumaczenia się, oświadczyli, iż załoga ich fregat nie chciała wystąpić przeciwko okrętowi Garibaldego. (Reszta wiadomości w téj depeszy, była nam już wczoraj telegrafowaną i zamieściliśmy je w przeszłym numerze. P. R. Cz.)

Medyolan 29 sierpnia. Dzisiejsza *Perseveranza* zaprzecza pogłosce, jakoby Anglia zamierzała zająć niektóre miejsca w Sycylii. Dziennik ten zawiera doniesienie z Neapolu z 28 t. m. wieczór. Aresztowano tu kilka osób. Miasto jest spokojne. Garibaldi doszedł na szczyty gór Ospromonte (w Kalabryi); dwa bataliony bersalierów ścigają go. Wojska włoskie zajęły ważne miejsca, mianowicie Nicastro i Cantazaro.

Londyn 29 sierpnia. Dzisiejsze *Daily-News* piszą: Na jedno słowo Anglii, Garibaldi złożyłby broń. Lecz Anglia wówczas tylko słowo to wypowie, jeżeli Francya oznaczy termin wyprowadzenia wojsk swoich z Rzymu. (Te słowa dziennika angielskiego są nowym dowodem, że Anglia popchnęła w tym kierunku wyprawę Garibaldego, co wskazujemy na początku dziennika. P. R. Cz.).

Londyn 28 sierpnia. Nadeszły tu dziś wiadomości z Nowego Jorku z 16go t. m. Według nich, obiegała wówczas w Nowym-Jorku wieść, iż wódz unionistów Mac Clellan cofnął się wraz z swoją armią z Harison Landing przez Williamsburg i rzekę James. Jenerał Jakson stoi na czele 60,000 separatystów po południowo wschodniéj stronie Gordonville. Wyprawa unionistowska wysłana pod rozkazami jen. Burnzida, przybyła do Culpeper. Rozkaz dzienny wydany przez jen. Poppe (który dzisiaj dowodzi naczelnie wojskami Unii P. R. Cz.) zaświadcza, iż proklamacya nakazująca wojsku żyć kosztem kraju, była często nadużywana przez oficerów i żołnierzy; jen. Poppe zabrania uciskać mieszkańców i zapowiada, iż rabunki będą karane. Jen. Fremont mianowany został dowódzcą 1go korpusu armii zostający pod rozkazami Poppego.— Daléj dzienniki nowojorskie donoszą, iż pobór wojskowy ma się zacząć 1go września, chociaż nieco liczniéj ochotnicy przybywają do szeregów. Oburzenie przeciw poborowi wojskowemu trwa ciągle. Obcokrajowym, którzy oświadczyli zamiar, iż chcą być obywatelami amerykańskiemi, wzbroniono wyjeżdżać z kraju. Rada miejska Nowego-Jorku zawotowała 1,000,000 dolarów na zwiększenie fortyfikacyj przed portem. Jen. Battler (dowodzący korpusem unionistowskim w Nowym Orleanie. P. R. Cz.) nałożył kontrybucyę 330,000 dolarów na bank handlowy w Nowym Orleanie.

Mylne wieści obiegające nasze miasto, jakoby rząd rosyjski zamknął zupełnie Warszawę, nikogo do niej nie wpuszcza i z niej nie wypuszcza, nie mają żadnej podstawy. Stan wojenny jest ciągle jeden i ten sam, i nie ma już sposobu go obostrzyć, gdyż oddawna do Warszawy nikogo nie wpuszczają i z niej nie wypuszczają jak tylko za paszportami. Obiegają wprawdzie w Warszawie wieści, iż policya rosyjska zamierza równocześnie wykonać w wielu domach rewizyę obsadziwszy całe dzielnice miasta; lecz pogłoska ta krążąca tam od dni wielu, sprawdza się poniekąd codziennie, gdyż codziennie rewizye bywają, równoczesnej zaś rewizyi we wszystkich domach trudno wykonać, a zresztą dałaby taki sam rezultat jak i kolejne rewizye, które nic nie znajdują, bo nic nie mają do znalezienia.

W dziennikach warszawskich z 29 t. m. ogłoszono ukaz cesarski, mocą którego zarząd dróg i komunikacyj w Kongresówce — który za Cesarza Mikołaja przydzielono pod zarząd ministerstwa komunikacyj i budowli publicznych w Cesarstwie, jako VII okręg tegoż zarządu,— zostaje oddzielony i ma tworzyć niezawisły „zarząd komunikacyjny w Królestwie Polskiem“. Słowem nakazano taką samą zmianę co do zarządu dróg, jaką polecono wprzód co do zarządu poczt. Jakkolwiek jest to acz mała lecz dobra reforma, jednak obawy, jakie wyraziliśmy zamieszczając ukaz co do poczt, stosują się i tutaj, czy rząd nie zamierza zaprowadzić większego rozgraniczenia między Kongresówką a Litwą i Wołyniem.— Pseudo korespondenci z Warszawy do dzienników niemieckich rozgłaszają ciągle mylne wieści o zamyśle zamachu na arcybiskupa Felińskiego. Wieści te potwarcze zbijaliśmy już pisząc, że w Warszawie rozrzucono kartki drukowane tajemnie, donoszące, iż policya rosyjska rozgłasza podstępnie te pogłoski.

Wiadomości z Petersburga do 23go t. m. dochodzące, donoszą znów o pożarach tak w tej stolicy jak i w Carskiem Siele, z których ostatni wybuchły w Gościnnym Dworze, był nawet wielki. Partya wsteczna usiłowała znów rzucić potwarcze oskarżenie na partyę postępową, iż ona pożar ten wznieciła; lecz te potwarcze pogłoski jak i wprzód tak i teraz zwróciły się przeciw samej partyi wstecznej, i mylne wieści między ludem krążące, oskarżają o pożary najwyższych dygnitarzy, jak np. ministra sprawiedliwości Panina naczelnika partyi wstecznej, lub jen. adjutanta Baranowa.

Izba pruska, która z ministerstwem była i jest ciągle w sporze w kwestyi wojskowej, oświadczyła mu swoją zupełną ufność i pochwałę w kwestyi handlowej. Wiadomo, iż toczy się między rządami niemieckiemi dyplomatyczna korespondencya co do jedności handlowej; otóż komisyi wyznaczonej przez Izbę do spraw handlowych i finansowych, zrobiło ministeryum oświadczenie poufne, o nocie, jaką rząd przesłał do Bawaryi, a oświadczenie to z takim przyjęte zostało zadowoleniem, iż cofnięto wszelkie wnioski w komisyi stawiane i zaprojektowany wniosek votum zaufania, jednomyślnie przez komisyą został przyjęty. Gdy jednak rząd czyniąc oświadczenie, prosił, by je uważano za poufne jeszcze przez dni kilka, przeto nie ogłoszono ani treści noty, ani osnowy rezolucyi zaufania powziętej przez komisyę.

Mimo ogłoszonego stanu oblężenia w neapolitańskim, o czem dokładną osnowę dekretu, znanego już z depesz, przynoszą nam dzienniki; mimo znacznych sił królewskich będących w okolicy Reggio, które przeciwko Garibaldemu miały 26 t. m. wyruszyć, nie zaszło żadne znaczniejsze starcie do 28 t. m. i za Garibaldim oświadczyła się cała Kalabrya. Zdaje się, że wojsko dotąd nie chciało się bić z Garibaldim, że jenerałowie nie śmieją z tego powodu żołnierzy przeciwko nim posunąć, a przypuszczenie to jest potwierdzone przez tłumaczenie się dowódzców fregat w porcie Kateńskim stojących, iż niemogli zatrzymać Garibaldego, bo załoga okrętów niechciała przeciwko niemu wystąpić. Jaki plan działania ułożyli jen. La Marmora i Cialdini, niemożna z dotychczasowych wypadków sądzić. Cokolwiekbądź, ciągle jest prawdopodobném iż Garibaldi do granic rzymskich dojdzie, ale wówczas co daléj uczyni gdy stanie naprzeciw wojsk francuskich? — Wyżéj w artykule wstępnym wskazujemy, iż z całego przebiegu wyprawy wnosić można, że Anglia jej sprzyja i ją popycha, stawiając Francyą w przykrem położeniu, a mało dbając na dobro Włoch; a nawet rzucić można domysł, iż może rząd angielski zwrócił lub zwrócić chce na Rzym wyprawę Garibaldego, jedynie aby ją odwrócić od mieszania się w sprawę Wschodnią. — Szczegółów o działaniu Garibaldego w Kalabryi niema jeszcze, gdyż wiadomości ograniczają się tylko do kilku krótkich depesz telegraficznych, a piśmienne doniesienia i listy mówią jeszcze o poprzednim okresie działań, których sceną była Sycylia.

Dzienniki francuskie z 28 t. m. zajęte są prawie wyłącznie sprawą włoską. Większość ich jak *Journal des Débats, La Presse, La Patrie* ubolewają ciągle nad wyprawą Garibaldego, iż rozpoczął wojnę domową, która tylko nieprzyjaciołom Włoch korzyść przyniesie i może Włochy postawić przeciwko Francyi, życzącej im zjednoczenia i wolności. Lecz z drugiej strony dzienniki te, a mianowicie *Débaty, Siècle, Opinion Nationale* krytykują oględnie lub ostrzej postępowanie rządu francuskiego, naganiają, że nota *Monitora* niedość jasno postępowanie to wskazała i dała powód do różnych jej tłumaczeń. Natychmiast legitymistowska *Gazette de France* i inne tryumfują z tej noty *Monitora*, tłumacząc ją na korzyść swej polityki; tryumfują, iż piemontyzm opada we Włoszech, piemontyzm, który istotnie pracował i walczył o wyzwolenie Włoch. Dzienniki te paryzkie donoszą już także o odpłynięciu floty francuskiej z Ajacio do Neapolu.

Listy z Carogrodu donoszą, iż konferencya w sprawie serbskiéj po ostatniem posiedzeniu 25go t. m., na którem jeszcze nic nie rozstrzygnięto, nierozwiązała się wprawdzie i niezerwała się lecz odroczyła, ale cała sprawa tak stanęła, że pogodzenie się jest trudne i obie strony gotują się do boju.

Wiadomości z Carogrodu z 23 t. m. przywiezione parowcem pocztowym do Tryestu 29 t. m. nie zawierające nic bardzo ważnego, musimy dla braku miejsca odłożyć do następnego numeru.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu

Paryż 30 sierpnia. Według depesz jakie miano dziś na giełdzie z Neapolu z 29 t. m. na Garibaldego uderzył w górach Aspromonte pułkownik Pallavicini; sam Garibaldi został raniony i z całym oddziałem wzięty do niewoli. Inny telegram wprost z Neapolu donosi, że Garibaldi raniony i wzięty do niewoli, żąda, aby mu pozwolono udać się do Anglii.

Petersburg 30 sierpnia. Ogłoszony dzisiaj ukaz cesarski, zarządza znaczne zmniejszenie gwardyi, i poleca, aby korpusy armijskie 2gi, 3ci i 5ty, będące na stopie wojennéj, stanęły na stopie pokojowéj.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 30 Sierpnia.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	362	356
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	109½	108
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	78¼	77½
Srebro nowe . . . . złr.	128	127
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 62	10 46
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	10 36	10 20
Dukaty holenderskie ważne . . „	6 8	6 —
„ austryackie . . . . . „	6 16	6 8
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	86 —	85⅝ —
„ „ „ „ na wal. a. „	82 —	81⅙ —
Obligacye indemn. z kuponami „	72 50	71 50
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81 75	81 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	227½	225½
Listy zastawne polskie z kup. . złp.	101¼	100½

Wiedeń 30 Sierpnia. (telegr.)

	złr.	cent.
5% Metaliki.	69	65
5% Pożyczka narodowa.	81	75
Akcye banku narodowego wied. .	773	—
„ banku kredytowego. . . .	205	80
Srebro.	127	75
Londyn, 10 funt. szterl.	129	70
Dukat pojedynczy.	6	16

Wiedeń 29 Sierpnia.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal austr. . . .	65 80	65 60
5% Pożyczka narodowa	82 30	82 10
5% Metaliki na mon. konw. . .	70 10	69 90
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	86 —	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	73 —	72 70
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 50	72 —
5% „ „ galicyjskie . . .	71 50	71 —
5% „ „ bukowińskie . .	69 50	69 —
5% „ „ siedmiogrodzkie .	70 —	69 75
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	98 —	97 —
Listy zastawne:		
5% banku narod. 6 letnie. . . .	104 50	104 —
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 50	101 —
„ „ „ 12 miesięczne. .	100	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	85 50	85 25
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	80 —	79 59
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	132 —	131 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 25	89 —
„ „ „ z r. 1860 całe. .	89 20	89 10
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	129 60	129 40
„ tryestskie na 4½%	121 —	120 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	95 25	94 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	96 —	95 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 50	38 25
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 25	36 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 —	21 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	770 —	768 —
„ zakładu kredytowego . . .	201 80	201 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	420 —	418 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1938	1936
„ „ rządowéj	245 —	244 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	155 —	154 50
„ „ Pardubickiéj.	121 —	120 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	282 —	281 —
„ „ Galicyjskiéj	227 —	226 50
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 4)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (3½)	109 80	109 75
Berlin 100 talar. . . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (3)	109 90	109 80
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . (4)	97 10	97 —
Lipsk 100 tal. . . . . . . (3)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (6½)	—	—
Londyn 10 funtów . . . . (2½)	130 60	130 50
Paryż 100 franków. . . . (3½)	51 60	51 50
Waluty:		
Cesarskie korony.	17 85	17 80
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	6 20	6 19
„ „ obrączkowe . .	6 19	6 18
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	10 36	10 35
Suwereny.	18 5	18 —
Fryderyki.	10 92	10 90
Luidory	10 47	10 46
Suwereny angielskie.	13 10	13 5
Imperyały rosyjskie	10 70	10 62
Srebro.	129 50	128 75
„ kupony	129 50	128 75
Talary związkowe.	1 93½	1 93
Pruskie bilety kasowe	1 93½	1 93

Lwów 28 Sierpnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	61 5	6 10
„ austryacki.	6 18	6 14
Półimperyał rosyjski.	10 68	10 53
Rubel rosyjski.	2 4	2 2
Talar pruski	1 95	1 93
Listy zast. gal. bez kup w. austr. .	81 30	80 70
„ „ „ „ „ w mon. k. .	85 30	84 70
Obligi indemn. bez kuponu	71 25	70 48
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	82 28	81 53
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	228 25	227 25

Warszawa 28 Sierpnia.

	żądają	płacą
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 66
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	93 54
kupon.	—	1 63⅓
Listy zastawne III okresu . . rubli	15 6	15 4
kupon	—	—
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	—	79 75

Wrocław 29 Sierpnia.

	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon nowéj. .	78⅓	—
Polskie bilety bankowe	87⅝	—
„ Listy zastawne.	88¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	103¾
„ „ „ 3½% .	—	98¾
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 28 Sierpnia.

Renta 3%	68	5

Londyn 28 Sierpnia.

Konsole		93⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11, 27 przed południem; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południ.; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 29 do 30 Sierpnia r. b.

HOTEL POD RÓŻĄ. Hr. Tyszkiewicz, Bar. Dybowski, Czerny J., Gorajski J., Łętowski A., Romer W. wł. dóbr z Galicyi Darowska Marcela wł. dóbr z Podola. Dzierżkowska Józefa wł. dóbr z Płok. Olbrotowski Aleksander właśc. dóbr z Rymanowa. Dutkiewicz Antoni ksiądz z Jedlicza.

Wyjechali: Bautysz Dymitr wł. dóbr do Besarabii. J. Grabowska, W. Linowska wł. dóbr do Królestwa. Aniela Dzierżkowska właścic dóbr do Płok. Józef Herdin wł. dóbr do Galicyi. Sławiński Piotr wł. dóbr do Wilna.

HOTEL DREZDEŃSKI. Dr. Rudolf Hierch sekr. domu ces. z Wiednia. Karol Cichomski ob. z Warszawy. Feliks Dolański, Jan Kanty Stojowski właś. dóbr z Galicyi. Ksawery Turski, Stanisław Skoczyński właś. dóbr z Król. Przecław Sławiński wł. dóbr z Kleczy.

Wyjechali: Salomea Sermieńska, Kamila Jaszczołtowa, Karolina Schmidt wł. dóbr do Warszawy. Piotr Skłodowski urz., Wincenty Lewandowski wł. dóbr do Królestwa. Julian Malczyński wł. dóbr do Galicyi.

HOTEL POLLERA. Weronika Rautenstrauch, Alfred i Aleksander Dziorżanowscy ob. z Paryża. Franciszek Szeligowski, Henryk Brodzki, Hr. Krasicka wł. dóbr, Karol Mizia ck urz. z żoną z Galicyi. Otto Grosman kup. z Lipska. Ludwik Treplitz z żoną, Henryk Thuguth ob. z Warszawy. Dr Paweł Scholz Dr. Franciszek Lorinser prof., Henryk Weber ob. z Wrocławia. F. Montag urz. z Nowogóry. Władysław Michałowski obyw. z Witkowic Edgar Rohde kup, ze Szczecina Kornela Trzebicka wdowa po urz ze Lwowa.

Wyjechali: Dr. K. Langer profesor. z córką, F. Hochfeld kup. do Tarnowa. Edward Rumpa pryw. do Oświęcima. Ks. Tacikowski prob., Rudolf Trzanitz profes., Emil Dawid ogrod. do Wiednia. Konstanty Jacobi ob. z fam. do Królestwa. Paweł Riemann kup. do Wrocławia. Kornela Trzubicka obyw. do Lwowa.

HOTEL SASKI. Czesław bar. Rejski, Julian Rusocki, Henryk hr. Łubieński, Józef Lasocki obyw z Królestwa. Julian Tołłoczko ob. z Litwy. Julian hr. Łubieński z gub. Kijowskiéj. Adam Bieczkowski ck. urz. z Horodeńka Henryk Kurdwanowski, Władysław Swiederski, Niedzielski, Władysław Hubicki ob. z Galicyi.

Wyjechali: Emil hr. Olizar, Miecz. Mączyński, Stan. hr. Tarnowski, Feliks Bogusz, Emil Pfeifer, Piotr Drewens, Michał Butrymza, Tomasz Holden, Zofia Ossolińska, Trojanowski proboszcz, Mikołaj Arps do Austryi. Kapitan Tryłło, Maryan Koskowski, Iwanoff pułk., Józef Piotrowski, Wład. Mieroszewski, Jan Schumann, Ludwik Strzembosz. Stanisław Świetlicki, Rogojski, Ignacy Izbiński, Antoni Załuskowski, Justyn Jabłoński Wład. Wolicki, Tytus Lewandowski, Władys. Janicki, Konstancya Czosnowska do Królestwa.

INSERATY.

Obwieszczenie licytacyi.

[L. 15676]

Dnia 15go Września 1862 i w dniach następujących podczas przed- i popołudniowych godzin urzędowych, odbędzie się w gmachu ck. Namiestnictwa we Lwowie publiczna licytacya dla zabezpieczenia żywności:

1. Aresztantów prowincyonalnego domu karnego.
2. Dostarczenia dla tychże chleba, daléj
3. wiktu szpitalnego,
4. porcyj niezwyczajnych (extra) dla powyż wyrażonych aresztantów, nie mniej także
5. dla dostarczenia żywności dla aresztantów lwowskiej policyi na administracyjny rok 1862/1863 to jest: za czas od dnia 1go listopada 1862 do dnia 1go listopada 1863 r.

Wadyum ustanawia się w dziesiątéj części rocznego, według przeciętnych cen targowych za przypuszczalne potrzeby przypadającego wynagrodzenia; zatem wynosi:

przy 2, . . . 4190 złr. w. a.
przy 1 i 3, . . 7130 „ „ „
przy 4, ... 340 „ „ „

i w tych kwotach złożone być ma przed rozpoczęciem licytacyi do rąk komissyi licytacyjnéj.

Potrzebę i wadyum przy 5, oznajmi Komissya licytacyjna.

Wzywa się zatem odnośnych przedsiębiorców, ażeby swojemi nie więcej jak na rok wstecz wystawionemi świadectwami miejscowej władzy wykazali się licytacyjnéj Komissyi co do pewności osobowéj i dobrych stosunków majątkowych, w przeciwnym bowiem razie nie zostaną przypuszczeni do licytacyi.

Inne warunki licytacyjne zostaną obwieszczone przy licytacyi, mogą atoli być przejrzane także w administracyi domu karnego.

Zresztą przyjmować się będzie przed i podczas licytacyi pisemne w wadyum zaopatrzone offerty.

Z c. k. galicyjskiego Namiestnictwa.
We Lwowie dnia 12go sierpnia 1862.

Lizitations-Kundmachung.

Am 15. September l. J. und in den nachfolgenden Tagen, wird während der vor- und nachmittägigen Amtsstunden in dem k. k. Statthalterei-Gebäude zu Lemberg eine öffentliche Lizitation zur Sicherstellung der Bespeisung:

1. der Sträflinge des Provinzial-Strafhauses.
2. der Lieferung des Brodes für dieselben; dann
3. der Spitalkost, und
4. der Extraportionen für die genannten Sträflinge, so wie auch
5. der Bespeisung der Lemberger Polizeiarrestanten, für das Verw. Jahr 1862/63 d. i. für die Zeit vom 1 November 1862 bis dahin 1863 abgehalten werden.

Das Reugeld besteht in dem zehnten Theile der nach den Marktdurchschnittspreisen für das beiläufige Erforderniss ausgemittelten jährlichen Vergütung, beträgt daher:

bei 2. . . . . . 4,190 fl. ö. w.
bei 1 und 3 . 7,130 „ „
bei 4. . . . . . . 340 „ „

und ist in diesen Beträgen vor dem Beginne der Lizitation zu Händen der Lizitations-Kommission zu erlegen.

Das Erforderniss und das Reugeld bei 5 wird von der Lizitations-Kommission bekannt gegeben werden.

Unternehmungslustige werden aufgefordert, sich mit einem nicht über ein Jahr zurückgerechnet ausgestelten Zeugnisse der Ortsobrigkeit über ihre Verlässlichkeit und guten Vermögensumstände bei der Lizitations-Kommission auszuweisen, widrigens sie zur Verhandlung nicht zugelassen werden.

Die übrigen Lizitationsbedingungen werden bei der Lizitation bekannt gegeben, können aber auch bei der Strafhaus-Verwaltung eingesehen werden. Übrigens werden vor und während der Lizitationsverhandlung schriftliche mit dem Reugelde versehene Offerten angenommen.

Von der k. k. galiz. Statthalterei.
Lemberg am 12. August 1862. (1166 ?-3)

OBWIESZCZENIE.

(1165-3)



Ces. kr. uprzyw.
KOLEJ PÓŁNOCNA
CESARZA FERDYNANDA.

☞ **W Niedzielę d. 31 Sierpnia** ☜
odchodzi w tym roku
ostatni pociąg spacerowy do Krzeszowic
co się niniejszem podaje do ogólnéj wiadomości.
Kraków 22go Sierpnia 1862.
Ck. wył. uprz. koléj północna Cesarza Ferdynanda.



Cr. k. uprz.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Z powodu, że **termin do całkowitéj wpłaty na akcye** ck. uprz. kolei galic. Karola Ludwika podług naszego, w myśl statutu ogłoszonego obwieszczenia z dnia 5 Lutego r. b.

jeszcze z dniem 8 Kwietnia 1862 r. zapadł,

upomina się niniejszem tych P. T. panów Akcyonaryuszów, których Aakcye jeszcze nie są całkowicie wpłacone, ażeby **zaległe wpłaty** uskutecznili.

Szczegółowo wzywa się pierwotnych P. T. panów Sukskrybentów, którzy jeszcze są w **posiadaniu certyfikatów złożonéj kaucyi**, tudzież listów i pokwitowań interymalnych, a z powodu zaniedbanych dalszych wpłat i obrachunku akcyj rzeczywistych, jeszcze nie podjęli, mianowicie:

WP.	*Bruno Rogalski*	certyfikat	Nr.	203	ważny na	6	sztuk akcyj,
„	*Jan Eder*	„	„	47	„ „	1	„ „
„	*Trauer i Spółka*	„	„	67	„ „	1	„ „
„	*Karol Holl*	„	„	80	„ „	1	„ „
„	*Rosenbaum M.*	„	„	175	„ „	1	„ „
„	*Wacław Schmer*	„	„	178	„ „	3	„ „
„	*J. H. Stametz i Sp.*	„	„	235	„ „	1	„ „
„	*Ludwik de Schegedy*	„	„	272	„ „	2	„ „
„	*Schrögmayer*	list interymalny	„	408	„ „	1	„ „

tudzież posiadaczy pokwitowań interymalnych na trzecią część jednéj akcyi IIéj emissyi Nr. 48, 125 i 128, — ażeby **zaległe wpłaty** bezzwłocznie

☞ **a najdaléj w sześć tygodni** ☜

po niniejszem obwieszczeniu tem pewniéj uiścili, inaczéj wyż wspomnione **certyfikaty** złożonéj kaucyi, jakoteż listy i pokwitowania interymalne na mocy §. 17 statutów za **przepadłe** uznane, dotyczące zaś akcye rzeczywiste przez meklerów na gieldzie **sprzedane zostaną**.

Tak samo wzywa się posiadaczów następujących akcyj c. k. uprzyw. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, mianowicie: Nr. 76, 77, 78, 79, 939, 1,779, 1,780, 1,781, 1,782, 1,783, 1,784, 1,785, 6,613, 10,838, 10,839, 11,278, 11,866, 15,159, 15,306, 15.307, 15,321, 15,322, 15,323, 15,324, 15,325, 19,863, 27,269, 28,125, 28,226, 28,227, 28,228, 28,229, 28,230, 28,231, 28,232, 28,233, 28,234, 28,235, 28.236, 28,237, 28,238, 28,239, 29,906, 35,840, 35,841, 35,842, 35,843. 39,714, 39,731, 39,732, 42,417, 54,489, 62,438, 65,711, 70,263, 82,995, 87,187, 87.188, 88,705 i 88,745, żeby **zaległe wpłaty** na te akcye bezzwłocznie

☞ **najdaléj w sześć tygodni po niniejszem obwieszczeniu** tem pewniéj uiścili, inaczéj wyż wymienione akcye w myśl § 17 statutów za **przepadłe** uznane, a wydane natomiast duplikaty przez meklerów na gieldzie **sprzedane będą**.

Wpłaty przyjmuje ces. kr. uprzywilejowany austryacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu,

a pośredniczą także bez wynagrodzenia **filia tego zakładu we Lwowie i kasa zbiorowa** ck. uprzyw. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika **w Krakowie**

(11762--3)

Wiedeń dnia 22 Sierpnia 1862 r.

Rada Zawiadowcza ck. uprz. kolei gal. Karola Ludwika.

W Drukarni „CZASU." Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.